

Mocne i słabe ogniwa

GRZEGORZ PISARSKI

Ocenie wyników rozwoju naszej gospodarki w 1963 r. poświęcone zostało wiele uwagi jeszcze przed zakończeniem roku, na podstawie przewidywanego wykonania planu. Była też ona przedmiotem obszerniej dyskusji na XIV Plenum. Nie ma więc potrzeby jeszcze raz do ocen tych powracać, w oparciu o komunikat GUS.

Wiadomo jednak, że pod koniec ubiegłego roku, w związku z dość dobrymi zbiorami ziemniaków i zaostreniem dyscypliny zatrudnienia i płac, wystąpiły pewne nowe tendencje rozwoju sytuacji. Należy więc oczekiwać, że odegrają one nie małą rolę w ukształtowaniu mocnych i słabych ogniw rozwoju naszej gospodarki co najmniej w pierwszych kilku miesiącach bieżącego roku. Te nowe, albo z odmiennym natężeniem występujące pod koniec r. ub. tendencje wymagają szczególnego uwzględnienia w rozważaniach na temat rozwoju sytuacji gospodarczej i w konkretnych decyzjach polityki gospodarczej. Godne uwagi są też niektóre odchylenia odcinkowe w wykonaniu zadań 1963 r. od szacunków przyjętych do opracowania planu na rok bieżący, które mogą rzutować na jego realizację.

*

Podstawowym zadaniem planu na rok bieżący jest, jak wiadomo, złagodzenie dysproporcji, narosłych w latach 1961-1963. Zmierzające w tym kierunku założenia planu na 1964 r. i ważniejsze, zawarte w nim zadania scharakteryzować można w następujący sposób.

— Wyższy niż w r. ub. wzrost produkcji globalnej przemysłu (o 6,3 proc.) osiągnięty ma być przede wszystkim poprzez wzrost wydajności pracy (o 4,5 proc.) przy skromnym wzroście zatrudnienia ogółem (o 1,3 proc.) i wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę (o 3,5 proc.). Tak aby wyższa dynamika wzrostu wynagrodzeń za pracę niż zatrudnienia, zabezpieczyła szybszy wzrost płac przeciętnych niż dochodów ogółem, odwracając dotychczasowe tendencje w tym zakresie.

— Zmniejszenie głębokości w poprzednich latach różnicy pomiędzy szybkim tempem wzrostu produkcji środków produkcji i wolniejszym tempem wzrostu produkcji środków spożycia, przy ograniczonym tempie wzrostu dochodów ludności, złagodzić ma dotychczasowe zakłócenia równowagi rynkowej. To przesunięcie proporcji wzrostu produkcji (w grupie „A” wzrost o 7,1 proc., i w grupie „B” — o 5,2 proc.) ma jednak nastąpić głównie w oparciu o wzrost produkcji rolnej (o 1,1 proc.) i wykorzystanie istniejących rezerw w przemyśle, przy ograniczonych nakładach inwestycyjnych w przemyśle grupy „B” i nieznacznym wzroście importu (o 1,6 proc.). Równocześnie osiągnięty ma być znaczny wzrost eksportu (o 12,6 proc.), poprawiający bilans płatniczy.

— Skromny wzrost nakładów inwestycyjnych (o 1,7), proc. wynika-

jący z przewidywanego, nieznacznego wzrostu dochodu narodowego (o 3,6 proc.) zwiększyć ma obniżony w ostatnich latach udział spożycia w dochodzie narodowym (z

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Cena
2 zł
Rok
XIX

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

23 lutego 1964 r. Nr 6 (649)

nasz wywiad

BANK a PRZEDSIĘBIORSTWO

W NUMERZE:

BANK A PRZEDSIĘBIORSTWO — str. 1

Grzegorz Pisarski — MOCNE I SŁABE OGNIWA — str. 1

Pod koniec ubiegłego roku, w związku z dość dobrymi zbiorami ziemniaków i zaostreniem dyscypliny zatrudnienia i płac, wystąpiły pewne nowe tendencje rozwoju sy-

tuacji gospodarczej. Należy więc oczekiwać, że odegrają one nie małą rolę w ukształtowaniu mocnych i słabych ogniw rozwoju naszej gospodarki co najmniej w pierwszych kilku miesiącach bieżącego roku.

Władysław Dudziński — BARIERA SUROWCOWA — TRANZYSTORY W NATARCIU — str. 1

Co prawda średniej klasy lampowy odbiornik radiowy lub telewizyjny zużywa niewiele mniej energii elektrycznej, niż oświetlenie jednego pokoju, to jednakże dzięki zastosowaniu tranzystorów mogły one pochłaniać jej znacznie mniej. Podjęto zresztą już pierwsze kroki

Aleksy Wakar, Janusz G. Zieliński — DOROBKI I PERSPEKTYWY NAUK EKONOMICZNYCH — RACHUNEK EKONOMICZNY — str. 2

W teorii funkcjonowania gospodarki socjalistycznej autorzy rozróżniają dwa kierunki badań, prace nad teoretycznymi modelami postulatami i ogólnymi zasadami istniejącej rzeczywistości w postaci modelu teoretycznego. Czy modele postulatowe mogą stanowić punkt odniesienia dla prac szczegółowych?

Każde nie. I dlatego do prac teoretycznych uogólniających rzeczywistość autorzy przywiązują szczególnie wielkie znaczenie.

WIĘCEJ MIESZKAŃ — str. 3

Wielki jest jeszcze w naszym kraju niedobór mieszkań, szybko rosną potrzeby i ważne jest możliwie najwcześniejsze ich zaspokajanie. Ale jak tego dokonać wobec ograniczonych przecież możliwości inwestycyjnych? Co robić, aby więcej budować? Chcemy bliżej zająć się tym tak istotnym problemem. W ramach dyskusji na ten temat opublikowaliśmy już kilka pozycji. A w tym numerze publikujemy dalsze materiały, omawiające problemy budownictwa oszczędnościowego oraz materiałowych rezerw budownictwa: ANDRZEJ NOWICKI — Tanie domy, JANA ROGALA — „Nietłusty” gips, H. S. — Przemysł materiałów budowlanych.



Rozmawiamy z Prezesem Narodowego Banku Polskiego Wiceministrem Finansów Adamem Żebrowskim

REDAKCJA: Mniej więcej rok temu na łamach naszego pisma została podjęta dyskusja o wzajemnych stosunkach między bankiem a przedsiębiorstwem. Jak nam wiadomo, bankowcy przyjęli tę dyskusję z zainteresowaniem, czego m. in. wyrazem była zorganizowana przez nich w końcu ubiegłego roku w Łodzi specjalna konferencja w tej sprawie. Chcielibyśmy zapoznać naszych czytelników z opinią Kierownictwa Narodowego Banku Polskiego o tej dyskusji.

MIN. ŻEBROWSKI: Dyskusja na łamach Waszego pisma na temat wzajemnych stosunków między bankiem a przedsiębiorstwem wywołała rzeczywiście duże zainteresowanie ze strony pracowników bankowych. Dowodzi tego m. in. stosunkowo liczny ich udział w tej dyskusji (6 artykułów na 12 opublikowanych) oraz jej omówienie w „Wiadomościach Narodowego Banku Polskiego”.

Kierownictwo Banku ocenia jak najbardziej pozytywnie inicjatywę redakcji „Życia Gospodarczego” w tym zakresie. Dyskusja na temat „Bank a przedsiębiorstwo” objęła bowiem szereg istotnych zagadnień wzajemnej współpracy między przedsiębiorstwami i oddziałami operacyjnymi Banku. Wypowiedzi przedstawicieli obu stron w dyskusji pozwoliły na lepsze zrozumienie roli Banku w warunkach gospodarki planowej oraz jego więzi z przedsiębiorstwem, mającej w zasadzie charakter stosunków ekonomicznych. Dyskusja pozwoliła również na uwypuklenie występujących jeszcze, zarówno w pracy oddziałów Banku, jak i przedsiębiorstw, niedociągnięć utrudniających prawidłową realizację zadań.

Sądze, że byłoby rzeczą pożądaną, żeby zagadnienia tej współpracy były nadal omawiane na łamach Waszego pisma. Jest to bowiem temat zawsze aktualny.

REDAKCJA: W dyskusji wyraźnie przebiegało zrozumienie roli Banku jako strażnika interesu ogólnopolskiego. Niemniej budziły zastrzeżenia niektóre metody oddziaływania Banku, niekiedy, jak twierdzono, zbyt arbitralne i w swych skutkach dotkliwe dla przedsiębiorstw. Jak Towarzysz Minister ocenia źródła tych krytycznych uwag przedstawicieli przedsiębiorstw?

MIN. ŻEBROWSKI: Jednym z zasadniczych zadań Banku w gospodarce socjalistycznej jest oddziaływanie na jak najbardziej prawidłowe — właśnie z ogólnopolskiego punktu widzenia — realizowanie przez przedsiębiorstwa ich zadań planowych oraz racjonalne i oszczędne gospodarowanie zasobami środków produkcji, zarówno środków trwałych, jak i obrotowych.

Przy wypełnianiu tego zadania Bank niejednokrotnie wchodzi w konflikt z poszczególnymi przedsiębiorstwami. Konflikty takie są nieuniknione, ale w ostatecznym rezultacie przyczyniają się jednak poważnie do poprawy poziomu gospodarności. Uznaję i rozumiem rolę Banku jako strażnika interesu ogólnopolskiego w ogóle, o czym wspominałem, nie jest bynajmniej równoznaczne z uznaniem i zaaprobowaniem słusznego nawet stanowiska Banku przez przedsiębiorstwo w razie konkretnego konfliktu.

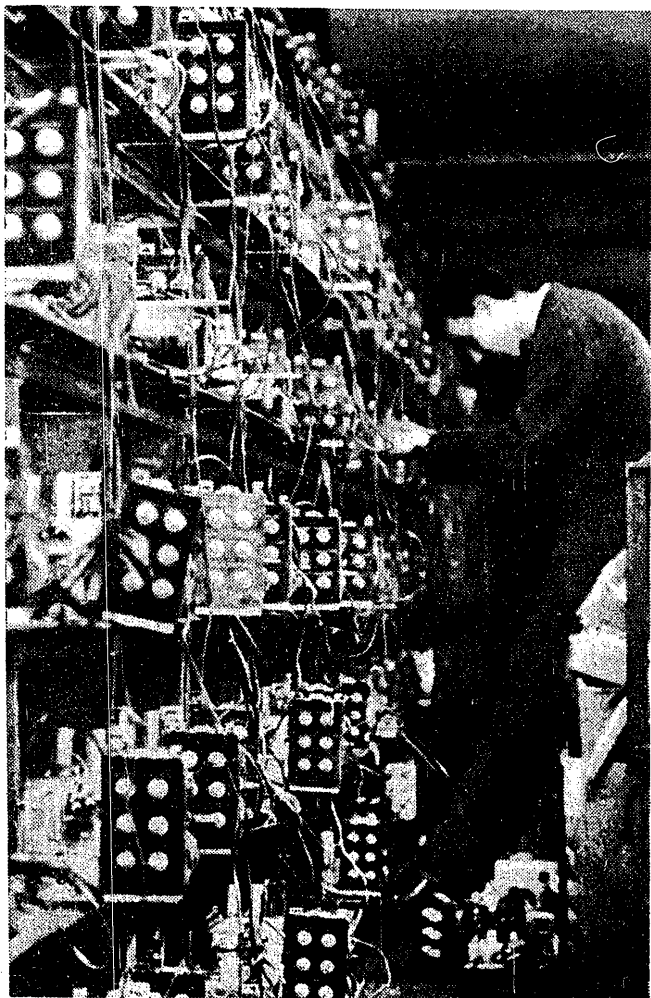
Poważnym uproszczeniem problemu byłoby jednak twierdzenie, że przedsiębiorstwa wysuwając zastrzeżenia przeciwko stosowanym przez Bank metodom oddziaływania nigdy nie mają racji. Niepokojące były na przykład sygnały w dyskusji o stosowaniu przez niektóre oddziały Banku rygorystycznych środków oddziaływania bez uprzednich konsultacji, z kierownictwem przedsiębiorstwa i bez wyjaśnienia charakteru i przyczyn jego trudności gospodarczych.

Stwierdziłbym jednak, że takie zaniedbania należą do wyjątków, w obrębie bowiem większości przypadków oddziały Banku starają się pomóc przedsiębiorstwom, w których gospodarce występują różnego rodzaju nieprawidłowości i braki, a tzw. „bankowe środki oddziaływania” stosują tylko wówczas, gdy przedsiębiorstwa nie podejmują kroków w kierunku koniecznego poprawienia swej gospodarki.

Zarówno sama dyskusja, jak i odpowiednie środki podjęte przez Kierownictwo Banku, przyczyniają się niewątpliwie do dalszego eliminowania przypadków nadmiernej arbitralności i do wyeliminowania z zakresu oddziaływania Banku przypadków nadmiernej arbitralności.

W stosunkach z przedsiębiorstwem dążymy do stworzenia takiej atmosfery, w której powstają właściwe warunki dla wspólnego rozwiązywania problemów i trudności przedsiębiorstwa. Współpracę z przedsiębiorstwem w tym kierunku pogłębiały przez ustalenie w oddziałach Banku punktów konsultacyjnych dla przedsiębiorstw, przez omawianie ważniejszych zagadnień z samorządem robotniczym i rozszerzanie bezpośrednich kontaktów między dyrektorem oddziału i przedsiębiorstwem.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7



BARIERA surowcowa

PROSTE ruchy gąłką — i radio gra, telewizor nadaje program. Przy najzwyklejszej w świecie czynności włączania „czarodziejskiej skrzynki” może mniej nawet osób, niż jedna na tysiąc umysławia sobie, że tym samym rozpoczyna **POBÓR MOCY**. To brzmi niemal... dumnie. Zapewne, pojedynczy średniej klasy radioodbiornik czy telewizor w minimalnym stopniu obciąża energetykę (50 lub 100-150 Watów). Dobre oświetlenie jednego pokoju waży dużo więcej. Ale ekonomicy i technicy lubią mnożyć...

Mamy już obecnie ok. 6,5 mln radioodbiorników i ok. 1,5 mln posiadaczy telewizorów. W kolejnych pięcioletkach tych odbiorników energii będących w użytkowaniu ludność zwielokrotni się. Równoległe wzrastałoby zaangażowanie naszej energetyki w ich obsługę — aż do paru tysięcy MW! — gdyby nie tranzystory. Trzeba bowiem wiedzieć, że pobór mocy odbiornika radiowego opartego na tranzystorach jest ok. 6-krotnie mniejszy niż takiego samego odbiornika z układem lamp elektronowych. W telewizorach różnica ta wynosi: 4:1 — oczywiście na korzyść tranzystorowych. Obecnie udział tych najnowocześniejszych typów odbiorników w ogólnej ich produkcji jest jeszcze mały. Powyższe dane wyraźnie wskazują kierunek postępu technicznego w tej dziedzinie.

WALORY POLPRZEMOWNIKÓW

Tym szansom, jakie w bilansie energetycznym oferują tranzystory zastosowane szeroko w radiotechnice i telewizji zamiast lamp elektronowych, poświęciliśmy artykuł w

tranzystory w natarciu

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

roku ubiegłym¹⁾. Była w nim m. in. mowa o tym, że z ramienia przemysłowego zespołu pracowników naukowych Instytutu Tele i Radiotechniki oraz Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego operującą się na własnych pracach konstrukcyjnych oraz przeprowadzonym rachunku ekonomicznym, proponował przejście na masową produkcję tranzystorowych odbiorników radiowych i telewizyjnych²⁾.

Argumentem pierwszym i najważniejszym jest względne zmniejszenie poboru mocy, narastające w miarę wzrostu ilości odbiorników tranzystorowych. Oszczędności byłoby tu bardzo pokaźne. Przy teoretycznym (dla ułatwienia obliczeń) założeniu, że rozwój się produkcje odbiorników w dwóch „czystych” wariantach — albo w pełni lampowych, albo w pełni tranzystorowym — wspomniany zespół stwierdził m. in., że wariant w pełni tranzystorowy umożliwiałby w latach 1963-1970 zaoszczędzenie na kosztach inwestycji (elektronowej w stosunku do wariantu lampowego) prawie 63 proc. nakładów, różnica pobieranej mocy, na korzyść wariantu tranzystorowego, wyniosłaby bowiem w r. 1970 ok. 630 MW. Pozwoliłoby to na zaniechanie budowy jednej średniej elektrowni. Do roku 1980 oszczędności inwestycyjne wzrosłyby do ok. 70 proc. nakładów na wariant lampowy, zaś różnica w poborze mocy — do ok. 1950 MW (prawie cała docelowa moc Turoszowa).

Oczywiście, to teoria. I obecnie, i jeszcze w ciągu kilku lat nie może być mowy o produkcji odbiorników wyłącznie tranzystorowych. Takie zastąpienie produkcji wymaga czasu i związane jest z pokonaniem poważnych problemów techniczno-ekonomicznych, o czym będzie jeszcze dalej mowa. Toteż do powyższych obliczeń należy wnieść poprawki.

Ale niewątpliwie ilustrują one wagę zagadnienia oraz perspektywę korzyści, które gdyby weryfikacja zredukowała nawet do połowy; zasługują na wnikliwe zainteresowanie.

Względem, który decyduje, jest tu, jak wiadomo, bilans paliwowo-energetyczny, którego rosnące napięcie zapowiada trudne do rozwiązania problemy — przede wszystkim inwestycyjne. Nie trzeba szeroko dowodzić, że sposobów złagodzenia dysproporcji między produkcją energii, a zapotrzebowaniem trzeba szukać po obu stronach bilansu — kierując się wytyczną najtańszych rozwiązań w skali gospodarki narodowej. Analizy wymaga przeto także rozchodowa strona bilansu, czyli możliwości względnej redukcji poboru mocy w rozszerzającym się kręgu odbiorców

energii³⁾. Obniżenie poboru mocy jest równoznaczne z możliwością zaniechania lub przesunięcia na dalsze lata części bardzo kapitałochłonnych inwestycji paliwowo-energetycznych. Tranzystoryzacja jest typowym przykładem energo a w konsekwencji i kapitałoszczędności postępu technicznego. Oszczędności w skali gospodarki narodowej nie stanowią jedynie jego zalety. Odbiorniki tranzystorowe reprezentują liczne walory eksploatacyjne. Przede wszystkim — trwałość; tranzystory są praktycznie niezniszczalne i zapewniają lepsze warunki pracy innym zespołom odbiornika. Ale walorem tym przeciwstawiała się stosunkowo jego wysoka cena wynikająca z dużego kosztu tranzystorów. Nie był to jednak, jak się obecnie okazało, problem o charakterze jakby nieprzekraczalnej bariery — dla tranzystoryzacji.

DONOSIŁE DECYZJE

Rok temu argumentacja, którą powyżej streszczałem, napotkała tu i ówdzie na pewne zastrzeżenia⁴⁾.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W TEORII funkcjonowania gospodarki socjalistycznej można wyróżnić obecnie dwa kierunki badań: Po pierwsze, prace nad teoretycznymi modelami postulatami, analizującymi jak gospodarka socjalistyczna mogłaby sprawnie funkcjonować. Ich cechą charakterystyczną jest dążenie do rozwiązań optymalnych oraz jedynie długofalowy związek z aktualną rzeczywistością.

Drugi kierunek badań, to prace usiłujące uogólnić istniejącą rzeczywistość, przedstawić ją w postaci modelu teoretycznego. Ich cechami charakterystycznymi są: a) świadome zrezygnowanie z poszukiwań „optimum optimum” — realizacji technicznej zasady efektywności w skali gospodarki narodowej — wychodzące z ułomności technik planowania i informacji, którymi dysponuje Centralny Planifikator, b) usiłowanie zrozumienia rzeczywistych funkcji występujących w praktyce kategorii ekonomicznych. Kategorie te bowiem (np. ceny) jedynie zewnętrznie przypominają kategorie rynkowe, a ich faktyczna treść ekonomiczna i rola jest zupełnie odmienna, c) nastawienie na usprawnienia częściowe, w ramach istniejącego modelu.

Cechą wspólną obu kierunków jest tendencja do stworzenia ogólnych, całościowych modeli funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, gdzie poszczególne elementy składowe (rola cen, przedsiębiorstwa itd.) mogą być rozumiane tylko w kontekście ogólnych założeń przyjętego modelu.

Obydwa wymienione kierunki badań występują obok siebie; nie są one konkurencyjne, przeciwnie wzajemnie siebie wzmacniają i uzupełniają przy względnej czasowej przewadze jednego z nich.

W okresie poprzedzającym połowę lat pięćdziesiątych w Polsce i w innych krajach naszego obozu w znakomitej większości prac poświęconych funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej zajmowano się problemami jej częściowych usprawnień, przy braku prac uogólniających, syntetycznych, które mogłyby stanowić punkt odniesienia dla badań bardziej szczegółowych. Było to, jak się wydaje, jedną z zasadniczych przyczyn słabości ówczesnej teorii ekonomicznej socjalizmu.

Opisany stan rzeczy uległ szybkiej i zasadniczej zmianie w połowie lat pięćdziesiątych, kiedy z niespotykana dotychczas intensywnością wystąpiło zainteresowanie się ogólną (modelową) problematyką gospodarki socjalistycznej. Początkowo jednak obydwa tony badań, o których wspomnieliśmy na początku, nie były oddzielone od siebie, gdyż panowało powszechne przekonanie, że prace nad modelem są w stanie otworzyć drogę do reform czysto praktycznych w czasie stosunkowo krótkim.

Owo przekonanie znalazło swój wyraz w obradach 2-go Zjazdu PTE, jak również w pracach Rady Ekonomicznej, której tezy, będące pewną całościową koncepcją ekonomiczną, miały stanowić zarazem program praktycznego działania. W nieco złagodzonej formie przeświadczenie o bezpośredniej użyteczności studiów modelowych przetrwało do dnia dzisiejszego.

Z perspektywy lat kilku możemy lepiej obecnie ocenić bezpośrednie, praktyczne wyniki prac modelowych. Były one stosunkowo niewielkie i w małym tylko stopniu zmieniły dotychczasowe sposoby zarządzania. Przyczyn tego można się dopatrzeć w ogólnym kierunku badań teoretycznych, nastawionych na poszukiwanie optymalnych modeli gospodarczych, zasadniczo różnych od modelu istniejącego. Mogły one wprawdzie (w zamierzeniach) zastąpić model dotychczasowy, nie nadawały się jednak do przeprowadzenia

etapem reform częściowych, właśnie ze względu na nową jakość proponowanych rozwiązań całościowych. Mimo istnienia wspomnianych złudzeń co do bezpośredniej użyteczności prac modelowych, stanowią one wielkie i niewątpliwie osiągnięcie teorii ekonomii w ostatnim dziesięcioleciu. Przyjrzyjmy się im nieco bliżej.

Prace w zakresie optymalizacji rachunku ekonomicznego (studia nad modelami postulatami) są wielostronne, można je jednak zgrupować w dwa podstawowe kierunki; nazwiemy je umownie kierunkiem „rynkowym” i „ekonomicznym”.

MODEL RYNKOWY

Nazwany również modelem rachunku pośredniego. Do tego typu

szechnie uznanie w charakterze koncepcji teoretycznej i zasad praktycznego działania. Wprost przeciwnie, napotykały one na krytykę zarówno z pozycji zasadniczych, jak i o charakterze szczegółowym.

Z perspektywy lat kilku można obecnie spojrzeć bez uprzedzeń i bez nadmiernego optymizmu na możliwości i immanentne granice modelu rynkowego. Warto się również zastanowić czy i w jakim stopniu koncepcja modelu rynkowego, a zwłaszcza leżąca u jego podstaw teoria rachunku pośredniego przyczyniła się do wzbogacenia ogólnej teorii ekonomii politycznej socjalizmu. Ów pozytywny wkład teorii rachunku pośredniego oceniamy w sposób następujący:

— Funkcjonujące socjalistyczne systemy gospodarcze nie są w pełni konsekwentne, gdyż nie są one wy-

wołujące perspektywę stworzenia sprzyjającego klimat do skierowania w inne łozysko toku badań nad warunkami optymalizacji gospodarki socjalistycznej. Kierunek ten, rozciągający się dynamicznie w ZSRR i w innych krajach naszego obozu, umownie nazwalimy „ekonomicznym”.

MODEL EKONOMETRYCZNY

Gospodarka narodowa stanowi spłot wzajemnie od siebie zależnych procesów: podaż, popyt, ceny, współczynniki techniczne, produkcja, koszty itp. wzajemnie od siebie zależą i wzajemnie siebie określają. Żadna z tych wielkości nie może być określona bez uwzględnienia pozostałych. Np. do określenia kosztów potrzebne są ceny i vice versa; poza tym ceny i koszty zależne

sie od siebie i od siebie nawzajem. Jest to problem formuły, do którego powróćmy niżej.

Drugą z kolei charakterystyczną cechą aktualnego rachunku ekonomicznego jest zewnętrzny w stosunku do niego charakter metod wytwarzania. Rozumiemy przez to, że nie są one wykorzystywane w ramach systemu, środkami tego systemu (np. za pomocą rachunku na poziomie przedsiębiorstwa, stwierdzającego rentowność lub nierentowność takich czy innych rozwiązań technicznych). Rachunek bezpośredni nie wyklucza, rzecz jasna, analizy ekonomicznej przy wyborze metody wytwarzania. Np. wybieramy kapitałoszczędne metody produkcji, jeśli dobra kapitałowa są limitującym czynnikiem produkcji lub unikamy metod, które zwiększają zapotrzebowanie na produkty importowane, jeśli handel zagraniczny stanowi ogniw ograniczające wzrost produkcji.

Uświadomienie sobie przedstawionych wyżej cech gospodarki socjalistycznej jest krokiem wstępnym do pełniejszego zrozumienia jej podstawowych prawidłowości w zakresie budowy i realizacji planu gospodarczego, roli narzędzi ekonomicznych (cen, kosztów i zysku) oraz immanentnych granic rachunku na poziomie przedsiębiorstwa. **Formuła zarządzania gospodarką socjalistyczną**, nawiązująca do rachunku pośredniego, daje teoretyczne uogólnienie powyższych problemów.

W modelu gospodarczym, wykorzystującym rachunek pośredni, plan powstaje niejako w imieniu usamodzielnionych przedsiębiorstw. Narzędzia liczenia (zysk, ceny i koszty) są jednakowe w planie centralnym i w przedsiębiorstwie. Nazwywamy je „prawidłowymi parametrami”. To co jest niekorzystne (nierentowne) z punktu widzenia przedsiębiorstwa, jest niekorzystne z punktu widzenia planu centralnego. W rachunku pośrednim zysk, rentowność i koszty, pozwalając na „obiektywną” ocenę decyzji ekonomicznych, zatwierdzają pewne decyzje i odrzucają inne. Kategorie rynkowe występują tu w swym tradycyjnym znaczeniu, utrwalałym w naukach szczegółowych (rachunkowości i nauce o przedsiębiorstwie).

W rachunku bezpośrednim zarządzanie wygląda całkiem inaczej. Wprawdzie w procesie budowy planu są brane pod uwagę zdolności produkcyjne poszczególnych przedsiębiorstw, lecz decyzje są pobierane niezależnie od rachunku ekonomicznego na poziomie przedsiębiorstwa. Ich nierentowność a nawet nierentowność całych gałęzi nie powoduje zaniechania lub zmniejszenia niektórych rodzajów produkcji. Plan jest pierwotny, natomiast rachunek ekonomiczny w przedsiębiorstwie służy jedynie do jego wykonania. Następuje zatem oddzielenie procesu sporządzania planu od jego realizacji. Ceny, rentowność, zyski nie stanowią składników rachunku w planie centralnym. Dotyczą tylko przedsiębiorstw, będąc jedynie narzędziami pobudzania w ramach przyjętego systemu. Nazwywamy je „nieprawidłowymi parametrami”, gdyż nie nadają się one do rachunku w skali ogólnospołecznej.

Ow aparat pobudzania (formuła) składa się z trzech części, a mianowicie: z bodźców (np. premii i kar), z zysku (jakości itp.), z systemu liczenia (np. rachunek kosztów, pozwalający na ustalenie sumy zysku zgodnie z przyjętymi przepisami) i cen.

System pobudzania może mieć strukturę względnie prostą, jeśli jego treścią jest bodziec syntetyczny (premiowanie za uzyskaną rentowność). Struktura ta może być również złożona, jeśli w formułę są wykorzystane liczne bodźce wyszczególnione. W Polsce np. działają obok siebie około pięćdziesięciu różnych bodźców.

Obecnie w krajach socjalistycznych toczy się ożywiona dyskusja na temat formuły. Czy ma ona być złożona, czy prosta? Jest to punkt widzenia czysto pragmatyczny: decydujemy argumentem na rzecz wyboru takiej czy innej formuły jest jej skuteczność. Wyniki są rozstrzygające, nie zaś zgodność lub niezgodność formuły z tą czy inną oderwaną koncepcją.

Formuła ma zatem charakter pragmatyczny. Charakter ten ma nie tylko bodziec, co jest oczywiste, lecz również ceny i sposoby ewidencji, gdyż zadaniem ich jest rozstrzygnięcie bodźców, tj. nadanie im konkretnej treści. Np. premiowanie na podstawie zysku staje się w pełni określone tylko wtedy, jeśli jest powiedziane, na jakich podstawach są tworzone ceny i w jaki sposób oblicza się zysk (co wlicza się a czego się nie wlicza np. do kosztów wytwarzania).

W ten sposób pragmatyczny charakter ma nie tylko bodziec, lecz wszystkie trzy człony formuły. Nikt w istocie rzeczy nie fetyszyzuje bodźców, natomiast próby obiektywizacji dwóch pozostałych członów formuły (cen i zasad ewidencji) są nader częste. Jednym z celów teorii rachunku bezpośredniego jest pokazanie pragmatycznego charakteru tych kategorii ekonomicznych w teorii i praktyce gospodarki socjalistycznej.

Z postulatem pragmatyczności wiąże się wymóg integralności sposobów zarządzania. Z tego, co powiedzieliśmy wyżej wynika, że poszczególne człony formuły są wielkościami współzależnymi: różnym bodźcem odpowiadają różne sposoby liczenia i ceny. Te same ceny nie mogą być np. stosowane przy premiowaniu od zysku oraz od wykonania i przekroczenia planu. Wypływa stąd wniosek, że nie można

zmieniać niezależnie od siebie poszczególnych członów formuły. Pozbawiona jest zatem sensu dyskusja na temat cen i rachunku kosztów w abstrakcie, tj. bez powiązania z określonym systemem bodźców. Nie ma bowiem per se prawidłowych cen i prawidłowego rachunku kosztów. Punktem odniesienia powinna być cała formuła.

W wyniku analizy aktualnych systemów gospodarki socjalistycznej, dokonanej w ramach teorii rachunku bezpośredniego, otwierają się obiecujące perspektywy jej usprawnienia za pomocą środków w pełni realnych. Widzimy następujące główne kierunki tych usprawnień:

1. Zrównoważenie gospodarki narodowej, a tym samym wyeliminowanie ujemnych skutków rynku producenta — sprzedawcy.

2. Udoskonalenie formuły (metod zarządzania). Wybór właściwej formuły, tj. odpowiadającej aktualnym warunkom gospodarczym: stopniowi napięcia planów gospodarczych, osiągnięciemu poziomowi integracji społecznej itp. Wyeliminowanie z formuły sprzeczności między bodźcami, cenami i sposobami liczenia.

3. Spółgospodarstwo procesów integracyjnych. Powinno ono nastąpić w wyniku spełnienia dwóch pierwszych postulatów. Oprócz tego stanowi szerokie pole działania dla socjologa i psychologa, jak również dla organizacji społecznych: partii, związków zawodowych i wyspecjalizowanych komórek w pionie produkcji.

*

Z przedstawionego opisu widzimy, że w dziedzinie teorii funkcjonowania gospodarki socjalistycznej (teorii rachunku ekonomicznego) panują istotne rozbieżności.

Część tych rozbieżności jest **pozorna** — wynika bowiem z innego przedmiotu badań i celów stawianych sobie przez oba omawiane tu kierunki. W jednym wypadku są to postulowane modele teoretyczne i wtedy zrozumiałe jest, że autorzy dążą do tego, aby spełniały one warunki optymalizacji. W drugim — są to próby uogólnienia istniejącej rzeczywistości i o ile są one oparte o choć w przybliżeniu realne założenia, z reguły nie zapewniają optymalnych rozwiązań. To ostatnie, notabene, bardzo raz części ekonomistów i co dziwniejsze zarówno tych, którzy wychowali się na idealnych modelach teorii marginalnej, jak i tych co zawsze byli jej zdecydowanie przeciwni.

Druga część rozbieżności wynika z odmiennego — u różnych autorów — zrozumienia (lub niezrozumienia) charakteru związków i zależności występujących w naszej gospodarce narodowej i roli spełnianej przez poszczególne kategorie ekonomiczne (zwłaszcza wartościowe). Trudno się temu dziwić, gdy weźmiemy pod uwagę: a) złożoność przedmiotu badań oraz b) fakt, że poznanie to proces, i różni badacze posuwają się po różnych drogach i znajdują się na różnych etapach prawidłowego uogólnienia rzeczywistości. Nie ułatwia też tego procesu fakt, że wszyscy wychowaliśmy się na teorii gospodarki rynkowej, którą cała dotychczasowa ekonomia — zarówno burżuazyjna i marksistowska — wyłącza nie się zajmowała.

Ostatnia grupa rozbieżności ma charakter stałe zmienny. Wraz z postępem prac badawczych, jedne rozbieżności w poglądach znikają, a z kolei pojawiają się inne. Ważniejsze jednak niż rozbieżności — nieuniknione w nauce — jest to co łączy obecnie chyba wszystkie prace modelowe, a mianowicie ich **pragmatyczny** charakter. Pozwala on na rzeczowy, naukowy charakter dyskusji i jest rękojmią dalszego postępu teorii.

Do wymienionych kierunków badań modelowych nie sposób byłoby przypisać jednoznacznie poszczególnych uczonych, a często nawet i poszczególne prace. W różnych okresach, poszczególni autorzy zajmowali różne stanowiska, wiele osób pracuje zarówno nad uogólnieniem naszej rzeczywistości, jak i w dziedzinie modeli nazwanych przez nas postulatami.

Poczynając od połowy lat pięćdziesiątych prace badawcze w zakresie ekonomii politycznej socjalizmu rozwijają się na niespotykany dotychczas skalę; zmieniły również charakter. Zainteresowania piszących przesunęły się od zagadnień ogólnego charakteru poświęconych warunkom optymalizacji modeli ekonomicznych.

Nie oznacza to, oczywiście, że zaniedbano prace wcześniejsze dotyczące np. bodźców ekonomicznych, kosztów i ich poszczególnych składników. Studia nad tymi problemami — przynajmniej ilościowo — nadal stanowią główny tok badań. Tego rodzaju proporcje między pracami są prawidłowe. Budzi natomiast niepokój oderwanie się obu toków studiów, które przebiegały obecnie w pewnym stopniu niezależnie od siebie. Czy modele postulatowe mogą jednak stanowić punkt odniesienia dla prac szczegółowych? Skłonni jesteśmy odpowiedzieć przecząco na to pytanie. Zbyt daleko bowiem odbiegają owe koncepcje teoretyczne od aktualnej rzeczywistości gospodarczej i społecznej, aby mogły stanowić podstawę (układ odniesienia) dla badań szczegółowych i działania praktycznego. Jest to jeszcze jedna przyczyna, dla której do ogólnych prac teoretycznych, zwróceniu na poznanie aktualnego systemu gospodarczego i jego opisanie w postaci modelu, przywiązujemy osobliście szczególnie wielkie znaczenie.

Dorobek i perspektywy nauk ekonomicznych

RACHUNEK EKONOMICZNY

(UWAGI O STANIE TEORII)

ALEKSY WAKAR, JANUSZ G. ZIELIŃSKI

rachunku nawiązywała dyskusja modelowa po roku 1956, której patronowała Rada Ekonomiczna (przyjmijmy w związku z tym tezę Rady Ekonomicznej, że: „usamodzielnienie przedsiębiorstwa, oparcie ich działalności na zasadach rentowności, pełny rachunek kosztów łącznie z rentą i oprocentowaniem wartości trwałych urządzeń, wreszcie powiązanie cen z kosztami krańcowymi czy też ze specyficzną ich odmianą”).

Istotę rachunku pośredniego można pokrótce przedstawić w następujący sposób. Plan centralny jest sporządzany jak gdyby w imieniu niezależnych przedsiębiorstw. Decyzje w zakresie wyboru kierunków produkcji (asortymentu towaru) i metod wytwarzania (np. bardziej lub mniej kapitałochłonnych) celowe z punktu widzenia przedsiębiorstwa (tj. zwiększające ich rentowność), celowe są również z punktu widzenia planu centralnego. Podstawą zatem makrorachunku jest rachunek na poziomie przedsiębiorstwa, w którym koszty, ceny, rentowność występują w ich tradycyjnym znaczeniu, tj. w znaczeniu obiektywnych mierników sprawności ekonomicznej. Osiągnięcie niższych kosztów lub większego zysku nie jest sprawą tylko przedsiębiorstwa, lecz jest wskaźnikiem osiągnięcia lepszych wyników ogólnych w zakresie struktury produkcji (asortymentu) i stosowanych metod wytwarzania. Ów w pewnym sensie obiektywny charakter rachunku na poziomie przedsiębiorstwa jest charakterystyczną cechą omawianego modelu ekonomicznego.

Model ten jest dla wielu bardzo atrakcyjny, gdyż nawiązuje do narzędzi ekonomicznych i pojęć utrwalałych w teorii ekonomii i praktyce gospodarczej (tj. kosztów, rentowności itp. jako obiektywnych mierników gospodarczości). Poza tym przynajmniej pozornie rozwiązuje zagadnienie prawidłowego kształtowania struktury produkcji i wyboru metod wytwarzania.

Byłoby oczywiście niezgodne z prawdą powiedzenie, że zasady rachunku pośredniego zdobyły powo-

nyśm ludzkim, lecz tworem żywym podlegającym zmianom i ewolucji. Ich naukowe wyjaśnienie wymaga tworzenia pomocniczych schematów teoretycznych, których zaletą jest wewnętrzna zwartość, ale od których nie wymaga się, aby stanowiły wierne odbicie rzeczywistości lub punktu docelowego jej ewolucji.

Istnieją poważne podstawy, aby nie oceniać zbyt optymistycznie praktycznych zalet rachunku pośredniego ani teraz, ani w dającej się objąć przewidywaniami przyszłości. Natomiast jego wartość naukowo-poznawczą i dydaktyczną wydaje się niewątpliwą, szczególnie w związku z teorią cen, kosztów, efektywności metod wytwarzania oraz roli i funkcji przedsiębiorstwa socjalistycznego. Abstrakcyjna teoria rachunku pośredniego stanowi zatem pożyteczne narzędzie analityczne.

Model rynkowy może mieć również bardziej bezpośrednie znaczenie praktyczne, gdyż rzuca pewne światło na problemy funkcjonowania zdecentralizowanego modelu rachunku bezpośredniego. Jakkolwiek zdecentralizowany model rachunku bezpośredniego różni się istotnie od modelu rynkowego, zwłaszcza z punktu widzenia roli i charakteru cen w budowie planu, to na poziomie przedsiębiorstwa, jego zachowania, narzędzi kierowania nim przez Centralnego Planifikatora itp., modele te wykazują dużą zbieżność. Stąd studia nad rynkowym modelem gospodarki socjalistycznej mogą mieć istotne znaczenie dla badań nad możliwościami i sposobami decentralizacji również i przy zachowaniu założeń rachunku bezpośredniego.

Teoria rachunku pośredniego odegrała inną jeszcze rolę w rozwoju ogólnej teorii gospodarki socjalistycznej: 1) była ona pierwszym szkiceczem do bardziej realistycznego modelu tej gospodarki, nawiązującego do tzw. rachunku bezpośredniego. Do zagadnienia tego rachunku powróćmy niżej; 2) wyraźnie mała praktyczna przydatność rachunku pośredniego, nie otwierającą pod tym względem żadnych obie-

sa od wielkości popytu i podaży oraz od szeregu innych wielkości. Wszystkie one mogą być określone tylko razem, w jednym systemie równań (podobnie jak w zadaniu algebraicznym, w którym układają się tyle równań, ile jest niewiadomych).

Teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie ułożeniu dowolnej liczby równań, jednakże wobec olbrzymiej liczby niewiadomych określenie ich w jednym systemie równań przekracza praktyczne możliwości. Poza ilością niewiadomych i trudnościami technicznymi z tym związanymi na przeszkodzie stoi również brak dokładnej znajomości związków funkcjonalnych pomiędzy wielkościami, wchodzącymi w skład planu gospodarczego.

W ostatnich czasach czynione są próby przezwyciężenia tych trudności przez: 1) zmniejszenie liczby niewiadomych (zastępuje się wielkość szczegółową przez przeciętną dla wielkich agregatów), 2) przyjęcie zależności liniowych pomiędzy zmiennymi planu oraz 3) użycie maszyn liczących.

Prace ekonometryczne poświęcone optymalizacji planów gospodarczych są interesujące i otwierają, jak się wydaje, obiecującą perspektywę, niemniej znajdując się one jeszcze na etapie początkowym. W najlepszym przypadku ich pełna praktyczna przydatność należy do dość odległej przyszłości. Odmienne przedstawia się sprawa z pracami ekonometrycznymi typu input-output, zmierzającymi do zapewnienia równowagi bilansowej (wewnętrznej zgodności), a nie optymalizacji planu. Posiadają one już dość dużą (choć na razie jeszcze ograniczoną) użyteczność i stanowiącą zasadniczy kierunek usprawnienia metody planowania bilansowego, wchodzą — z całym rynsztunkiem — do arsenału rachunku bezpośredniego. Ich zastosowanie mieści się bowiem całkowicie w ramach istniejącego modelu.

*

Nie jest bynajmniej naszym zamiarem dyskwalifikowanie prac badawczych w dziedzinie postulatów i modeli gospodarczych. Są one koniecznym warunkiem postępu wiedzy ekonomicznej, mimo że cechuje je odroczone skutecznosc, jedynie długofalowy i pośredni związek z rzeczywistością gospodarczą. Jednakże zadaniem ekonomii jest nie tylko badanie jak można by lub powinno się gospodarować, lecz również — a może nawet przede wszystkim — wytłumaczenie, w sposób teoretyczny, jak się gospodaruje w aktualnej rzeczywistości społecznej. Znaczenie badań zmierzających do poznania (uogólnionej opisu) funkcjonujących systemów gospodarki socjalistycznej wynika również stąd, że prowadzą one do wykrycia w nich ewentualnych sprzeczności, a tym samym skierowania uwagi na potrzebę i możliwości poszczególnych zmian i usprawnień. Takie zadanie stawia sobie m. in. teoria rachunku bezpośredniego. Posłuży nam ona za przykład drugiego toku badań nad problematyką funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

Opis. Najpierw należy podkreślić naturalny charakter planów gospodarczych. W rachunku bezpośrednim liczy się i koordynuje bezpośrednio wielkości fizyczne. O materialnej treści planu, tj. o kierunkach i metodach produkcji nie decydują wyniki rachunku ekonomicznego na poziomie przedsiębiorstwa (rentowność lub nierentowność określonych metod wytwarzania oraz produkcji określonych asortymentów), co jest — jak pamiętamy — charakterystyczne dla rachunku pośredniego. Plan centralny powstaje poza kalkulacją ekonomiczną w przedsiębiorstwie. Rachunek prowadzony przez przedsiębiorstwo ma w naszym systemie zupełnie inne zadanie, stanowiąc tylko element aparatu pobudzania przed-

jętów wynalazczych — mających na celu rozwiązanie określonych zagadnień technicznych. Uchwała ta jest dalszym aktem wykonawczym do prawa wynalazczego.

W myśl postanowień uchwały jednolitej gospodarki ułupocznijonej mają w uzasadnionych przypadkach prawo zawierać umowy z poszczególnymi osobami w celu rozwiązania określonych zagadnień technicznych, wynikających z ich planowych zadań. Przedmiotem umowy między zakładem a wynalazcą może być opracowanie projektu wynalazczego albo opracowanie projektu i praca przy jego wprowadzeniu do produkcji. Uchwała postanawia, iż zawierający umowę zakład powinien zapewnić w odpowiednim czasie środki finansowe i materiałowe niezbędne do wykonania i zrealizacji pracy.

STUDENCKIE STYPENDIA. Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie pomocy materialnej dla studentów szkół wyższych zawiera przepisy dotyczące wszystkich rodzajów stypendiów. Ustalone, że stypendia fundowane mogą być przyznawane od trzeciego roku studiów lub roku, w którym następuje podział na kierunki i specjalizacje. Student podejmujący pracę w zakładzie fundującym stypendium musi ją wykonywać przez okres nie krótszy od czasu pobierania stypendium. Uregulowana została również kwestia mieszkaniowa. Zakład obowiązany jest zapewnić absolwentowi pobierającemu stypendium mieszkanie w pierwszej kolejności. Do czasu przydzielenia mieszkania zakład wypłacać będzie kwotę do 300 zł na wyżywienie czynszu za mieszkanie wynajęte przez absolwenta. Stypendia przyznaje na kierunkach matematyki i fizyki są na wszystkich latach o 100 zł miesięcznie wyższe. Stypendium absolwenta wynosi obecnie od 100 do 400 zł; stypendium mieszkaniowe — od 100 do 200 zł. Stypendium naukowe (przyznawane studentom III roku) wynosi 1.000 zł miesięcznie, wypłacane przez okres 10 miesięcy w roku. Rozporządzenie ustanawia, że stypendia przyznawane są studentom w wysokości od 500 do 1.000 zł. Nagrody to mogą otrzymać trzej studenci na każdym wydziale i roku.

WYNIKI SPISU ZWIERZĄT. Główny Urząd Statystyczny opracował wyniki, przeprowadzonego w grudniu ub. roku, spisu zwierząt hodowlanych. Stan pogłowia bydła utrzymał się na poziomie z grudnia 1958 r. Pogłowia trzody chlewnej było w grudniu nadal jeszcze niższe niż przed rokiem, jednakże obserwowane jest korzystne zmiany, czego wyrazem jest pewien wzrost pogłowia w stosunku do wyników spisu czerwcowego z 1953 r., jak też wzrost pogłowia macior (o 1,4 proc. w stosunku do grudnia 1952 r.). Niekorzystnym objawem jest dalszy spadek łódźi owiec (o 8 proc.). Liczne konie jest niższe o ok. 2 proc. Drobń wykazuje wyraźną poprawę. Z wyjątkiem gęsi — stan hodowli ptactwa domowego powiększył się. Kur hoduje się 10 mln szt., kaczek i gęsi — po 4 mln szt., rozwija się również hodowla królików — jest ich obecnie ponad 5 mln szt.

Na marginesie tej informacji dodajmy, że do Sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o ograniczeniu uboju cieląt. Przewiduje się wprowadzenie ograniczenia na niektórych terenach uboju cieląt wagi do 80 kg.

UMOWY Z WYNALAZCAMI. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił zasady zawierania przez jednostki gospodarki ułupocznijonej umów z wynalazcami o wykonanie prac — w formie pro-

w ubiegłym tygodniu

WIELKA ROPA? Wreszcie sensacyjna informacja przyniosła prasa codzienna. Jak oświadczył przewodniczący Naftegospo Instytutu Naukowo-Badawczego w Leningradzie Sergiusz Damirczew, znalezienie ropy naftowej w północnych rejonach Polski, graniczących z Litwą i kalinigradzkim obwodem RFRR, jest zupełnie prawdopodobne. Użenony radziecki oparł swe twierdzenie na uwiecznionych powodzeniem wizereniach. Doświadczony on do wykrycia na najbardziej wysuniętych na zachód terytoriach ZSRR nowych złóż ropy naftowej, obejmujących obszar 50 tys. km kw i kategrających na głębokości 2 tys. m. Zdaniam Damirczewa, płodoa zaczyna się na terenach woj. olsztyńskiego i poprzez obszar Litwy i obwodów kalinigradzkich schodzi pod dno Bałtyku.

Przedstawiciel PAP zaległ na tej sprawie informacji w Instytucie Geologicznym w Warszawie. Jak mu oświadczone wizerenia na Warmi i Masurach są już od pewnego czasu prowadzone. Wykonano dotychczas 3 głębokie otwory (2-3 tys. m) w rejonie Goldapi, Bartoszy i Pasieki. W tym roku prowadzone są podobne prace w pobliżu Kętrzyna. We wszystkich dotychczasowych wizereniach natrafiono na ślady ropy. Być może wystarczy te prace zakończyć — podobnie jak u naszych sąsiadów — pomyśleć, że coś będziemy z niecierpliwością czekać.

WICEPREMIER J. TOKARSKI O INWESTYCIACH. W obszernym wywiadzie dla PAP wicepremier omówił aktualne

Więcej mieszkań — to cel, którego znaczenia nie potrzeba chyba wyjaśniać. Wszyscy wiemy, jak wielki jest jeszcze w naszym kraju niedobór mieszkań, jak szybko rosną tu potrzeby i jak ważne jest możliwe największe zaspokojenie tych potrzeb.

Ale jak tego dokonać wobec ograniczonych przecież możliwości inwestycyjnych? Co robić, aby mimo wszystko więcej budować?

Chcemy bliżej zająć się tym tak istotnym problemem. W bieżącym roku opublikowaliśmy na ten temat już kilka pozycji. Były to artykuły:

Czesław Bobrowski — „Wariant mieszkaniowy” (artykuł dyskusyjny) — nr 2,

Witold Nieciński — „Co dalej z mieszkaniami” (artykuł dyskusyjny) — nr 4,

Nasz wywiad z Witoldem Kasperskim i Tadeuszem Lewandowskim oraz informacja o problemach spółdzielczości mieszkaniowej — nr 6.

W bieżącym numerze publikujemy materiały omawiające problemy budownictwa oszczędnościowego oraz materiałowych rezerw budownictwa.

Ale do wyczerpania tematu jeszcze daleko. Wiele spraw jest tu bardzo dyskusyjnych, wiele wymaga bliższego oświetlenia, wielu jeszcze nie poruszono.

Będziemy się więc tym zajmować. Problem jak najbardziej wart dyskusji i zapraszamy do niej naszych Czytelników.

SPRAWA WYPOSAŻENIA

Tu rzecz polegać na rezygnacji z niektórych elementów (szafa budowlana, wanna itd.), bądź na zastępowaniu materiałów droższych tańszymi (np. podłogi z PCW lub tzw. białe, instalacje sanitarne z tworzywami z żeliwa i stali). Pierwsza „metoda” jest zawsze w sposób słuszny oceniana przez użytkowników, druga w zasadzie nie. Wobec tego w założeniu powinno się kłaść nacisk na drugą. W praktyce różnie bywało.

Bez wątpienia w pogoni za rekordowo niskimi kosztami nie unikniemy krótkowzroczności i laizmy w projektach. Typowym tego przykładem jest kasowanie mieszkań na te elementy wyposażenia, z których postanowiono zrezygnować. Jeśli bowiem zakładamy, że sama rezygnacja jest do przyjęcia i pozwoli obniżyć nakłady finansowych państwa, to ulemożliwimy przyszłemu lokatorowi uzupełnienia sobie na własny koszt brakujących elementów. Kłóci się z logiką. A tak właśnie rzecz się miała — na szczęście sporadycznie — m. in. w wędkach na szaty wbudowane, miejscem na wannę w łazience i plecy z plecakami w kuchni.

Współpółni budują również, które, zawarte w oszczędnych projektach — i zastosowane w praktyce — rozwiązały materiałowe. Wypływają one z faktu, że nikt nie jest w stanie dziś powiedzieć, ile będzie kosztowała eksploatacja budynku „A” czy „B”, w którym było np. tylko III klasy, płyty spłonięte na podłogi i surowe na okładziny zewnętrzne. Nie przeprowadzono bowiem pod tym kątem kompleksowego rachunku ekonomicznego.

Co gorzej, nie istnieją podstawy do przypuszczeń, że w pewnych przypadkach zdecydowano się — w imię natychmiastowych efektów — na określony wariant materiałowy, wędząc z góry, że sprawa jest wysoka, nieopłacalna już z perspektywy 3-5 lat. Przedwczesne

miłana droższych materiałów podłogowych na tańsze.

Budując najwięcej zastrzeżeń projektów budynków ze wspólnymi sanitariatami zostały zrealizowane tylko w kilku egzemplarzach i to z reguły pod postacią obiektów typu hotelowo-pensjonatowego. Tzw. wnętrza jednoprzestrzenne były jeszcze większą rzadkością. Konsepcja takich domów jest zresztą powoli zarzucana — na przykład w Gdańsku — jako mało efektywna.

SLUSZNE ZASTRZEŻENIA

Reasumując, słuszną tendencją do szukania oszczędności na wszystkim poza wyposażeniem była na ogół utrzymana i konsekwentnie przestrzegana. Czego zatem dotyczą zastrzeżenia? Zacytujmy:

„Niektóre pomysły sprowadzały się do kombinacji kosztorysowych, polegających na wyszukiwaniu z cennika wszystkich najtańszych materiałów, choćby ich nie było na rynku i... zastępowania ich w kosztorysie. Poszukiwania te można obciąć za pomocą nazwa „oszczędności inwestycyjnych” ponieważ nie wymagały one żadnego wkładu koncepcyjnego projektanta, a istotnie — zmniejszały nakłady inwestycyjne. Jest to sposób oszczędzania, od którego należy nie przybierać w kraju ani jedna cegła i nie zanoszącej się w czasie budowy ani jednej robotniczej dziny. Nie budując się więc dzięki takiej oszczędności ani jednej dodatkowej izby”. (Mgr inż. arch. W. Korzeniowski. „Czyż tańsze znaczy oszczędnie?” „Przegląd” 1963 r.).

Istotnie w dotychczasowej praktyce budownictwa oszczędnego preferuje się wyraźnie efekty możliwe do uzyskania w sferze działalności inwestora i projektanta (na podstawie operacji cenikowo-kosztorysowych), natomiast z zasady pomija lub traktuje marginesowo etap wykonawstwa budowlano-montażowego. Zjawisko to budzi musi uzasadnioną niepokoj, gdyż obniża pracochłonność robót, skrócenie czasu budowy i zmniejszenie zużycia materiałów — to sprawy z punktu widzenia realnych korzyści, które, jeśli nie bardziej istotne.

Przyczyn takiego stanu jest wiele i trudno byłoby się nad wszystkimi rozwodzić. Zasygnalizujmy więc tylko dwie, ale chyba podstawowe.

Źródłem koncepcji oszczędnościowych stały się — jak stwierdziliśmy — rozwiązania projektowe. Wynika to po pierwsze stąd, że w fazie opracowania projektu budynku uzyskana oszczędność wyraża się w redukcji ogólnej sumy kosztorysowej, co z kolei pozwala zmniejszyć preliminarzowe nakłady inwestycyjne. Pozwala zmniejszyć w tym czasie koszty ustaleni kwoty oszczędności i kwotę te należy przeliczyć na rozszerzenie pierwotnego programu budowy mieszkań.

Natomiast na etapie wykonawstwa efektywność ekonomiczna założeń projektowych przez przedsiębiorstwo usprawnień technicznych, technologicznych czy organizacyjnych prowadzi do zwiększenia akumulacji tegoż przedsiębiorstwa, a nie zwiększa bezpośrednio możliwości budowlanych inwestora. Dopiero po wprowadzeniu wyników obniżki kosztów własnych wykonawcy do obowiązków cen kosztorysowych, inwestor staje się uczestnikiem tych oszczędności. Operacja taka przeprowadzana jest jednak w odstępach kilkuletnich, a przecież czynnik czasu odgrywa w budownictwie oszczędnym niepoślednią rolę.

Rezultat, jak wyżej. Jest on oczywiście tym bardziej, że przecież znacznie trudniej oszczędzać w trakcie wykonawstwa niż przy projektowaniu.

Sprawa druga, „walkowana” już od lat (z niewielkim jak dotąd skutkiem), to nadal kulejący system bodźców ekonomicznych, będących często przyczyną trudności we wprowadzaniu przez wykonawstwo rozwiązań tańszych.

Wniosek stąd, że poszukując rezerw w budownictwie mieszkaniowym, a szczególnie w jego ostatniej fazie, trzeba zrewidować podstawy organizacji produkcji i wykonawstwa budowlanego. To zaś wymaga ścisłego współdziałania władz, resortów i instytucji nie tylko z regu partnerów procesu inwestycyjnego.

„Nieładny” gips

JAN ROGALA

Oszczędność w budownictwie — to powiększenie możliwości budowania nowych izb mieszkalnych. Ale potrzebna jest tu oszczędność kompleksowa, obejmująca przede wszystkim materiały budowlane. Będąc w pierwszym rzędzie od ich zużycia zależą koszty budownictwa. Choćby już może nie tyle o marowanie materiałów, co o nieumiejętne wykorzystywanie tego, czego na naszym rynku jest dużo. Materiałów prostych, łatwo dostępnych, tanich w produkcji — które tym samym pozwalają na potaniecie naszego budownictwa.

W stosunku do innych krajów nie potrafią jeszcze prawidłowo wykorzystywać różnorodności możliwości materiałowych. Wystarczy wspomnieć, że kiedy gdzieś indziej dawno już rozpowszechnione były płyty z tworzyw sztucznych na podłogi — nasze dość dobre płytki podłogowe PCW jakoś nie mogły wywalczyć sobie prawa obywatelskiego na podłogach i zastąpić drogą klinkę. Były opory. Ktoś ciągle podważał możliwości ich zastosowania: że są one bardzo drogie, że się nie opłacają, że się nie nadają. A potem nagły zwrot. W ciągu dwu tylko lat nasze fabryki nie mogły nadążyć z produkcją — tak wzrosło zapotrzebowanie budowlanych.

W ogóle produkcja materiałów budowlanych w Polsce bardzo szybko — w okresie trzynastu lat — przeszła czterokrotnie. A więc szybcieli nie cała produkcja przemysłowa kraju. Produkcja materiałów budowlanych nie przed wojną. Ale nie oznacza to wcale pełnego pokrycia budowlanych potrzeb.

Do dzisiejszego więc dnia cały szereg materiałów budowlanych podlega ścisłej reglamentacji. Cement, płyty fajansowe i ceramiczne, rurki kanalizacyjne, szkło ciążenne, kruszynki mineralne, dachówki, cegła, papa — oto przykłady materiałów deficytowych. Oszczędność na tym odcinku jest więc tym bardziej konieczna.

Nie można jednak wszystkiego sprowadzać jedynie do oszczędności ilościowej, polegającej na jak najmniejszym wykorzystywaniu tych materiałów. Zaspokojenie materiału drogiego i trudnego do osiągnięcia przez materiał łatwiej dostępny i tańszy jest także oszczędnością, nie mówiąc o kosztach transportu.

I tu doświadczyliśmy doświadczenia. Na całym świecie kraje dysponujące złożami kamienia gipsowego masowo wprowadzają gips do budownictwa, jako tani i dobry materiał budowlany. Tak jest w Związku Radzieckim, USA, Anglii, Kanadzie, a także w Włzech, Belgii, Francji, Niemczech, Japonii, Australii i krajach skandynawskich (miejscami go m. in. właśnie od nas).

A u nas? W roku 1954 w Gielcach, w województwie kieleckim, rozpoczął produkcję wielki zakład przemysłu gipsowego „Dolina Nidy”. Jeden z najnowocześniejszych w Europie, posiadający bogate zapasy surowcowe. Zadaniem tego zakładu było produkowanie nie tylko spoiwa gipsowego w postaci proszku, ale i elementów budowlanych, takich jak płyty gipsowe, suche tynki czy gips podłogowy.

Oto zdolność produkcyjna zakładu (roczna): tynki — 11 tys. ton, kamień gipsowy — 740, gips budowlany — 370, gips podłogowy — 50, bloki gipsowe — 1.200, płyty tynkowe — 2.200. Ale te zdolności nie są wykorzystywane. W dzisiejszym roku istniejąca zakładu wykorzystuje się zaledwie 33 proc. jego mocy produkcyjnej.

Dlaczego tak się dzieje? Bo... brak zapotrzebowania na rynku krajowym. Mimo że o gipsie jako materiale budowlanym napisano już bardzo wiele, wydano nawet szereg instrukcji wytycznych w sprawie jego stosowania.

Roczne zużycie gipsu budowlanego (rocznik) wynosiło ostatnio 117 tys. ton. (Min. Budow. — 33 Min. Gosp. Komun. — 10, budownictwo terenowe — 4,5; rynek — 28, inni odbiorcy — 31,5, eksport — 5). Natomiast produkcja wynosiła 132 tys. ton. Wiele choć w produkcji wykorzystuje się tylko jedną trzecią mocy — jeszcze pozostaje nadwyżka, z którą nie ma co robić.

Jakie są przyczyny tak niechętnego stosowania gipsu w naszym budownictwie? Niewątpliwie nie mamy wielkich tradycji używania go jako masowego tworzywa budowlanego. Owszem, przed laty stosowano go jako drogą materię do wybitnia specjalistycznych robót, takich jak sztabiaty, sztukaterie, sztuk. Ale unikano go w robót ogólnobudowlanych, gdzie jego zastosowanie było czasami na całym świecie stosuje się gips w dość dużym zakresie.

We Francji na dwa miliony ton rocznie produkcji gipsu około dwadzieścia procent zużywa się na tynk zewnętrzny.

netrny, i to stosowany w technologii ręcznej. W Polsce standardem są tynki wapienne wykonywane przeważnie mechanicznie. Na teczno stosowanie gipsu nie bardzo możemy sobie pozwolić, a z drugiej strony istnieje obiektywne trudności ze zmieszaniem robót gipsowych. Zresztą taki problem występuje nie tylko u nas, ale i w innych krajach, które jednak w znacznie większej mierze stosowały technologię stosowania tego materiału. Ale pewne ograniczenia możliwości mechanizacji robót z grubą nadwyżką rekompensuje się pod wieloma innymi względami.

Jakie korzyści przynosi stosowanie gipsu? Zastosowanie zamiast ścian działowych z cegły — ścian beztynkowych z typowych płyt gipsowych pozwala zmniejszyć o 30 proc. koszty wykonawstwa tynków, a o 60 proc. czas wykonywania jednego metra takiej ściany! Zmniejsza się także o 60 proc. jej ciężar i o 32 proc. koszty. Zastosowanie ścian zewnętrznych i wewnętrznych z typowych prefabrykatów gipsowych pozwala obniżyć, dzięki zmniejszeniu jej grubości i ciężaru, koszt ściany o 35 proc. w stosunku do ścian z cegły. Zastosowanie elementów gipsowych w stropach żelbetonowych umożliwia obniżenie ciężaru i m kw stropu o 34 proc., a kosztu o 10 proc. Możliwość obniżki kosztów są tu zatem nader pokazuje.

Skąd więc to omijanie przez nasze budownictwo tak korzystnego materiału budowlanego, jakim jest gips? Czy to tylko kwestia uprzedzeń i pewnych trudności w stosowaniu?

Należy również sięgnąć do przyczyn przedsiębiorstw budowlanych nie jest zainteresowany ekonomicznie we wprowadzaniu takiego produktu. Wynikało to z nieprawidłowego ustawionej systemu premiowego: premie uzależnione były od przerobu finansowego a nie od jakości i opłacalności zrealizowanego obiektu. Dopiero ostatnio, po częściowej reformie systemu bodźców, zaczęto dzielić też zanoszą się na pewną poprawę, choć skutków jeszcze nie widać.

Inną przyczyną jest cięgiły brak na budowie personelu potrafiącego umiejętnie obchodzić się z tym kruchym materiałem. Zorganizowano wprowadzić w ostatnim czasie parę kursów kwalifikacyjnych dla inżynierów budowlanych — właśnie z zakresu stosowania gipsu, ale jest to zaledwie kropla w morzu potrzeb. A i sam inżynier to nie wystarczy. Musi mieć on jeszcze kadrę wykwalifikowanych techników i robotników operujących niemal w białych rękawiczkach przy tym kruchym i łatwo bruźnym materiale. Przyczyna jeszcze, że takich ekip na żadnej budowie jeszcze nie widzieliśmy. Nawet tam, gdzie nie miało próbuje się wprowadzać gipsu.

Czy takiej, przynajmniej, trudnej sytuacji, nie można jakoś zaradzić? Co się w tym celu robi?

— Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych opracowało program rozwoju stosowania gipsu w budownictwie, kładąc nacisk na rozwój przemysłu prefabrykacji gipsowej. Chodzi po to, aby budowlanictwo dostawało gotowy, precyzyjnie wykonany element budowlany, a nie gips w proszku, jak to było dotychczas.

— Podjęto też szereg decyzji, które mają przyspieszyć i usprawnić działalność w sprawie stosowania tego materiału. Bezpłatnie kierownictwo i nadzór nad rozwojem prefabrykacji gipsowej powierzono Zjednoczeniu Przemysłu Wapniowego-Gipsowego. Od szeregu lat prowadzone są w Instytucie Techniki Budownictwa, Białymostku i Projektów Typowych Budownictwa Przemysłowego opracowania technologiczne, projektowe i typizacyjne elementów gipsowych, opracowuje się też instrukcje dotyczące ich montażu i wykonywania.

— Wykonano szereg obiektów doświadczalnych, mających na celu sprawdzenie tych opracowań technicznych, a także popularyzację stosowania gipsu w budownictwie. Przeprowadzono analizy efektywności ekonomicznej stosowania tych elementów, wykazując poważne korzyści, które można osiągnąć — pod warunkiem jednak podniesienia kultury technicznej produkcji, transportu i montażu elementów.

— Przemysł gipsowy otrzymał zadanie opracowania technologii produkcji nowych odmian gipsu, a także zadanie poprawiania jednorodności dotyczących istniejących gatunków.

— Stwierdzeniem Ministerstwa przy udziale Politechniki Warszawskiej zorganizowane zostało studium podopiecznego dla specjalizacji kadry inżynierskiej w technologii stosowania gipsu.

— Ustalono też zasady postępowania w przypadkach, kiedy zastosowanie gipsu mogłoby prowadzić do pogorszenia wskaźników wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa; zasady te mają eliminować istniejące jeszcze antybodyce.

Trudno w tej chwili przewidzieć, na ile wprowadzone środki zaradcze przyczynią się do lepszego wykorzystania tego taniego i dobrego materiału budowlanego. Wiele z tych środków podjęto już dość dawno, a skutków przecież nie widać. Po tylu latach doświadczania, i to raczej smutnych, trudno być w tej sprawie optymistą. Mniej jednak nadzieje, że ta tak bardzo potrzebna nam poprawa w końcu jednak nastąpi.

GDAŃSKIE tanie mieszkania są dziś symbolem. Symbolem niejednorodnym. Dla jednych — przykładem bezkompromisowej decyzji, wynikającej z określonej sytuacji gospodarczej i społecznej, decyzji słusznej i potrzebnej. Dla drugich — ziem koniecznym, którego nie dalo się uniknąć.

Oczywiście nie chodzi o osiedle w Gdańsku, lecz o koncepcję przez nie ucieleśnioną, koncepcję tzw. budownictwa oszczędnego. Ono to właśnie wywołało przed niespełna 3 lata prawdziwą eksplozję polemik, trwających z niesłabnącą siłą do chwili obecnej. W jego obronę angażowały się i angażują największe autorytety, przeciwko niemu wytoczono najcięższe działa z arsenału techniki i ekonomiki, a nawet... socjologii i kultury. A przecież w gruncie rzeczy przedmiotem sporu jest sprawa pozornie bezdyskusyjna: budowa jak najmniejszym kosztem, maksymalnej liczby mieszkań.

PIERWSZE KROKI

Poszukiwanie oszczędności w budownictwie mieszkaniowym zaczęło się u nas dość wcześnie. Pierwsze, niesłusznie zresztą, podjęto już w 1930 r., jednakże przez dość długi czas rezultaty były raczej mizerne. Dopiero w 1938 r. nastąpił zasadniczy zwrot. W ciągu 3 lat przeprowadzono szereg problemów techniczno-plansacyjnych. Wykazywało się, że dla sprawy miało tutaj zasadnicze w 1939 r. normalny projektowania mieszkań i — w 1960 r. — wskazywano maksymalnych nakładów inwestycyjnych na 1 m kw. powierzchni użytkowej.

Efektom tych przedsięwzięć było zmniejszenie kosztów mieszkań w latach 1939-41 o około 10 proc., a w roku 1962 o dalsze 3 proc. Osiągnięte te uzyskanie głównie dzięki zabiegom projektowym (oszczędność do 6 proc. nakładów) oraz powiększenia liczby budynków 5-kondygnacyjnych, najtańszych w naszych warunkach.

W połowie 1961 r. zapadła decyzja o realizacji przykładowo-oszczędnego budownictwa mieszkaniowego, które w założeniu miało kosztować o 20 proc. mniej, niż zwykłe budownictwo mieszkaniowe. Tym samym po raz drugi przesunięto w dół — wprawdzie tylko o odniesieniu do 10 tys. izb — nieprzekraczalny pułap kosztów. Ten trudny cel miał być osiągnięty przez zastosowanie wszystkich teoretycznych oraz sprawdzonych w praktyce możliwości minimalizacji nakładów i to nie tylko w fazie projektowania i projektowania, ale także w toku robót budowlano-montażowych.

TRUDNOŚCI A POTRZEBY

Jak wiadomo — względy ekonomiczne do pewnego momentu nie odgrywały zasadniczej roli, system bodźców w wykonawstwie i biurach projektowych nie zachęcał do szukania rozwiązań tańszych, brak było także wyraźnej „zachęty” administracyjnej na zasadzie: masz tyle to, a tyle pieniędzy, musisz za nie wybudować co najmniej tyle, a tyle izb.

Charakterystyczne, że w pierwszym momencie odpowiedzi na pytanie: o ile można jeszcze zmniejszyć koszt? były mocno wstrętniejsze i raczej pesymistyczne. Spora część rad narodowych kwestionowała wskaźniki, jako zbyt niskie w stosunku do realnych kosztów budowy. Pewien dyrektor DBOR, dowiedziawszy się, że górny limit dla jego województwa wynosi „zaledwie” 2.400 zł na 1 m kw. oświadczył, że to mrzonki i że on się nie podesunie. Po dwóch latach okazało się jednak, że rezerwy są większe, niż przypuszczano, prawie wszyscy inwestorzy zeszli poniżej pułapu, a ów dyrektor płaci dziś przeciętnie 2.100 zł za metr.

Tym niemniej dwudziestoprocentowa obniżka, postulowana w związku z akcją budownictwa przykładowo-oszczędnego, a następnie — na podstawie uchwały Rady Ministrów ze stycznia 1963 r. — budownictwa oszczędnego (będącego jego kontynuacją), oznaczała w praktyce równanie do szczytowych osiągnięć w obniżaniu kosztów. Trzeba było jednak założyć z góry, że rezultaty uzyskiwane w pojedynczych przypadkach, w szczególności korzystnych i z reguły niepowtarzalnych na innym terenie warunkach — są nie do osiągnięcia na skalę masową. To znaczy są, lecz w przeciągu dość długiego czasu, w miarę rozwoju techniki i technologii budowy, wchodzenia zupełnie nowych, ekonomicznych materiałów, ulepszenia metod wykonawstwa itd. — nie zaś w dwa, trzy lata. Ale taka dalsza perspektywa nie wystarczała.

Dlatego — nie trzeba wyjaśniać. Z jednej strony niesłychanie trudna sytuacja mieszkaniowa w kraju: 400

TANIE DOMY

ANDRZEJ NOWICKI

tyś. osób gnieźdzących się w suterenach, barakach, na poddaszach itp., milion — w lokalach przegrzeczonych, 800 tys. rodzin nie dysponujących samodzielnie mieszkaniem. Z drugiej — niepomyślna sytuacja gospodarcza, ograniczone możliwości inwestycyjne, niepozwalające radykalnie zwiększyć nakładów na budownictwo mieszkaniowe.

TANIEJ = GORZEJ?

Jeśli więc postanowiono, że w ciągu 2 lat około 250 tys. izb (czyli 35 proc. całego budownictwa typu miejskiego) ma być wybudowanych, aż o 1/5 taniej niż pozostałe, to należało się liczyć z faktem, że będą to izby „gorsze” od innych. I tak też było, wbrew nieodmownym ciom co wstydlivemu unikaniu tego tematu.

Sprawa wyglądała zupełnie prosto: pewna część ludzi otrzyma mieszkania nieco gorsze od przeciętnej, ale za to wprowadzi się do nich o rok, dwa, trzy wcześniej. Otrzyma mieszkania gorsze, lecz mimo to będące prawdziwym losem na loterii w porównaniu z lokalami dotychczas zajmowanymi. Rozumowanie słuszne i nie budzące zastrzeżeń.

Zresztą założenie: wprawdzie gorzej, ale za to taniej, jest — rzecz jasna — uproszczeniem. Nikt przecież nie stawiał znaku równości między obniżką kosztów i zmniejszeniem wartości użytkowej mieszkań. Uchwała o budownictwie oszczędnym bynajmniej nie precyzowała środków i metod, jakimi należy uzyskać oszczędność. Ustalała jedynie górną granicę kosztu 1 m² powierzchni użytkowej, pozostawiała dalszą inicjatywę w rękach ludzi, którzy mieszkania budują.

Wykładnia była więc oczywista — należy wykorzystywać wszelkie możliwości minimalizacji nakładów z wyjątkiem obniżania wartości użytkowej. Dopiero gdy Inne środki zostaną wyczerpane, może być brana pod uwagę ta ostatnia ewentualność.

remonty i konieczna wymiana szybko niszczących się materiałów — a bowiem „zjedzeniem” chwytliwych oszczędności i narazeniem państwa na dodatkowe koszty. Taką właśnie opinię słyszy m. in. w odniesieniu do płyt paździerzowych, z których tu i ówdzie wykonane zostały ścianki działowe w tanich mieszkaniach.

PRYSKAJĄ MITY...

Próba podsumowania dotychczasowych rezultatów budownictwa oszczędnego prowadzi do wniosków na ogół optymistycznych. Cel zasadniczy — co najmniej 20-procentowa obniżka kosztów — został osiągnięty, niekiedy ze znacznym „zapasem”. W 1962 r. postanowiono, m. in. w Gdańsku, Elblągu, Piekarach Śląskich i Łodzi kilkanaście pierwszych budynków oszczędnych, zawierających łącznie około 1000 izb, zaś w 1963 r. — dalszych kilkadziesiąt budynków o 3,5 tys. izb.

Przy dokładniejszej zaznajomieniu się z wynikami realizacji takich domów przyska również mit o prymitywizmie, „piętrowych barakach”, permanentnej likwidacji całego wyposażenia mieszkań itd. Przeciwnie, niemal wszędzie gros oszczędności uzyskano przez wprowadzenie optymalnych rozwiązań konstrukcyjnych, dostosowanie układu budynku do postępowej metody jego wykonania, przez racjonalne wykorzystanie właściwości materiałów, zmniejszenie liczby elementów budowlanych i zwiększenie ich walorów użytkowych. Dopiero w dalszej kolejności i w znacznie mniejszym zakresie decydowano się na redukcję wyposażenia.

Z analizy projektów typowych „przerobionych” na oszczędne wynika np., że 67 proc. wszystkich oszczędności (ok. 300 zł na jednym metrze kwadr.) osiągnięto na kosztach stanu surowego, a więc na murach, stropach i dachach, 11 proc. oszczędności (ok. 50 zł na 1 m²) wygospodarowano na instalacjach, zaś 22 proc. (ok. 100 zł na 1 m²) — na wykończeniu budynków, przy czym główną pozycją w tym ostatnim przypadku była za-

Z NPG na rok 1964

Przemysł materiałów budowlanych

Wartość produkcji globalnej przemysłu materiałów budowlanych (łącznie z wydobyciem surowców mineralnych dla budownictwa oraz przemysłów: materiałów budowlanych, szklarskiego i porcelanowo-fajansowego) wyniosła w 1964 roku 20,1 mld zł (w cenach porównywalnych), co stanowił będzie wzrost w porównaniu z 1963 r. o 7,2 proc.

Opublikowany ostatnio komunikat GUS o wykonaniu NPG w 1963 r. stwierdza, że w przemyśle materiałów budowlanych osiągnięto wprawdzie wzrost produkcji podstawowych wyrobów w porównaniu z 1962 r. z wyjątkiem materiałów ściennych — nie osiągnięto jednak poziomu produkcji założonego w planie na rok 1963. Zwiększenia tego w pełni wykonany został plan produkcji takich podstawowych w tym przemyśle wyrobów, jak cement, wapno, cegła, dachówka, rurki drenarskie.

Założony na rok 1964 poziom produkcji podstawowych materiałów budowlanych w porównaniu z 1963 r. (wykonanie według komunikatu GUS) przedstawia się następująco:

CEMENT — 8 861 tys. ton (w tym 150 tys. ton jako zadanie dodatkowe dla Min. Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych) wobec 7 670 tys. ton wyprodukowanych w 1963 r. Założona wielkość produkcji cementu jest o 539 tys. ton niższa od przewidzianej na rok 1964 w planie 5-letnim.

WAPNO BUDOWLANE I PRZEMYSŁOWE — 2 388 tys. ton wobec 2 433 tys. ton wyprodukowanych w 1963 r. Założona na rok 1964 wielkość produkcji jest niższa od wielkości wynika planu 5-letniego na ten rok o 622 tys. ton.

MATERIAŁY ŚCIENNE ogółem — 5 365 mln szt. cegły wobec 4 671 mln szt. cegły wyprodukowanych w 1963 r., z tego elementu ściennego bez żelbetonowych i betonowych m. in. 5 628 mln sztuk cegły (zadanie na rok 1964); elementy ściennie żelbetonowe i betonowe w ilości 1 737 mln szt. cegły.

Struktura asortymentowa materiałów ściennych w 1964 roku powinna kształtować się następująco:

	mln szt.	% udziału
cegła palona	2 598,0	54,0
cegła wapienno-płaskowa	868,0	10,8
betony komórkowe	877,0	16,3
pościółki żelbetonowe i betonowe	162,0	3,1
inne	5 365,0	100,0

Wielkość produkcji materiałów ściennych w 1964 r. jest niższa od zadań planu 5-letniego na ten rok o 2 279 mln szt. Zmniejszenie produkcji wynika głównie z urealnienia potrzeb budowlanych, szacowanych na zbyt wysokim poziomie w bilansach materiałowych planu 5-letniego.

W obrębie dalszych wyrobów przemysłu materiałów budowlanych NPG na rok 1964 planuje następujące wielkości produkcji:

SACZKI (rurki drenarskie) w przeliczeniu na 5 cm — 255 mln szt. wobec 209,3 mln szt. wyprodukowanych w 1963 r. Tak poważny przyrost produkcji uzyskany zostanie drogą modernizacji zakładów, przestawienia części zakładów z produkcji cegły palonej na produkcję rurki oraz z uruchomienia dwóch nowych zakładów.

MATERIAŁY DACHOWE (papa, płyty dachowe azbestowo-cementowe i dachówka ceramiczna) — wzrost produkcji w porównaniu z 1963 r. o 4,2 mln m kw. krycia, przy następującej strukturze asortymentowej:

	Ilość w mln m ² krycia	% udziału
dachówka palona	3,55	8,6
papa na cele pokrywcowe	29,10	70,5
płyty dachowe azbestowo-cementowe	8,65	20,9
razem	41,30	100,0

W przemyśle szklarskim planuje się na rok 1964 produkcję szkła okiennego ciążnionego w przeliczeniu na 2 mm w ilości 31,0 mln m² wobec 26,6 mln m² wyprodukowanych w 1963 r. Przyjęta w planie na rok 1964 wielkość produkcji szkła ciążnionego jest niższa od zakładanej w planie 5-letnim na ten rok o 3 mln m², co wynika z przesunięcia terminu oddania do eksploatacji huty „Sandomeiz” i nieuzyskania pełnej przewidzianej zdolności produkcyjnej w hutach „Kara” i „Szczakowa”.

W przemyśle porcelanowo-fajansowym planuje się na rok 1964 produkcję fajansu sanitarnego w ilości 9,8 tys. ton, mniej więcej o 300 ton więcej niż w 1963 r. Założenia NPG na rok 1964 w obrębie przemysłu materiałów budowlanych, jak już wspomniano, na ogół

odbiegają od założeń przewidywanych w planie 5-letnim. Jak przedstawiają się tegoroczne założenia w konfrontacji z założeniami planu 5-letniego, przytłumy dla roku 1965 — ilustruje następujące zestawienie:

Produkcja niektórych wyrobów przemysłu materiałów budowlanych				
Wyszczególnienie	Jedn. miary	NPG 1964 r.	Pl. 5-letni 1955 r.	% 1965 r. 1960 r.
Cement	tys. ton	8 861,0	11 120,0	168,6
Wapno budowlane i przemysłowe	tys. ton	2 588,0	3 460,0	165,9
Materiały ściennie ogółem	mln szt. cegły	5 365,0	8 269,0	161,0
w tym:				
Materiały ściennie bez żelbetonowych i betonowych	mln szt. cegły	3 628,0	5 644,0	145,4
Materiały ściennie żelbetonowe i betonowe	mln szt. cegły	1 737,0	2 625,0	209,0
Dachówka palona i gąsiorzy palona	mln szt. m ²	112,0	231,0	233,3
Papa na cele pokrywcowe	mln m ²	122,0	115,0	116

BARIERA SUROWCOWA

Przemysł lekki to bardzo rozległa dziedzina produkcji. W znacznym stopniu decyduje o możliwościach wzrostu spożycia, a równocześnie obciąża naszą gospodarkę znacznymi nakładami na import surowców i materiałów.

Co zatem decydowało w ubiegłych latach o kierunkach inwestowania w tym przemyśle?

Pierwszy okres rozwoju przemysłu lekkiego, to lata 1950-1955, czyli okres planu sześciolletniego. W poprzednich bowiem latach przemysł ten rekonstruował zniszczony w czasie wojny potencjał produkcyjny sprzed 1939 r. Podejmowane w planie sześciolletnim inwestycje podjęte musiały być, oczywiście, przede wszystkim dążeniem do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb w dziedzinie zaopatrzenia rynku i zatrudnienia.

Kilka zakładów zbudowano od podstaw, a również inne, drobniejsze inwestycje przemysłu lekkiego zmierzwały przede wszystkim do zwiększenia produkcji, a więc głównie przez usuwanie najbardziej wąskich przekrojów uniemożliwiających wprowadzenie drugiej i trzeciej zmiany.

Na inwestycje zabezpieczające bardziej oszczędne zużycie surowca lub umożliwiające przejście na bardziej dostępne, tańsze jego asortymenty i włókna syntetyczne zabrakło wówczas po prostu pieniędzy, a także — możliwości technicznych i technologicznych. Pierwsze bardziej poważne możliwości zmiany struktury zużycia surowców w produkcji przemysłu lekkiego powstały w okresie pierwszego pięcioletniego, tj. w latach 1956-60. W tym też czasie przemysł lekki otrzymał zwiększone nieco środki inwestycyjne w porównaniu z wieloletnimi skromnymi nakładami w inwestycjach, którymi dysponował w okresie planu sześciolletniego.

Trzeba jednak przypomnieć, że pierwsze lata minionego pięcioletnia cechowało duże napięcie sytuacji rynkowej i narastanie lokalnych nadwyżek siły roboczej. Znowu więc pozostając do dyspozycji przemysłu lekkiego środki trzeba było przeznaczyć na rozwój produkcji artykułów szczególnie potrzebnych na rynku i na tworzenie miejsc pracy w wymagających aktywizacji terenach. Dopiero dodatkowe środki inwestycyjne otrzymane po 1958 r. stworzyły, skromne jeszcze, możliwości zastępowania importu półproduktów — surowcami. Równocześnie podjęta została wymiana najbardziej wyeksploatowanych maszyn w przemyśle bawełnianym, wełnianym i lniarskim.

I tym razem jednak zabrakło środków i możliwości na rozwinięcie zespołu inwestycji pozwalających na bardziej racjonalne wykorzystanie dewiz przeznaczonych na import surowców oraz zastępowanie naturalnych surowców przez ich substytuty krajowe. Chemia bowiem dopiero planowała rozbudowę petrochemii i na jej bazie — rozwinięcie produkcji włókien syntetycznych. Przemysł lekki natomiast w okresie dziesięciu lat był zmuszony do przeznaczania środków inwestycyjnych głównie na obiekty zabezpieczające usuwanie wąskich przekrojów w podstawowych branżach, hamujących wzrost produkcji.

KONCEPCJA I JEJ WYKONANIE

Jak ukształtowała się pod tym względem sytuacja w bieżącym pięcioletniu?

Niełatwy to dyktando: jak najlepiej wykorzystywać niebyleżnikie środki na inwestycje w dzisiejszym, gdy zarówno podstawowe urządzenia, jak i obiekty przemysłowe wymagają renowacji. W 1953 r. tylko 19 proc. wzrostu i 9 proc. krosien w przemyśle włókienniczym liczyło sobie mniej niż 50 lat. Wiekoszkie maszyn włókienniczych pochodziła z pierwszych dziesięcioleci XIX wieku i miała za sobą 40 i więcej lat eksploatacji. Z budynków produkcyjnych tylko 7 proc. zbudowano tu wojnie, a niemal 45 proc. nadawało się do użytku dopiero po przeprowadzeniu kapitalnych remontów. Z niektórych budynków należało po prostu zrezygnować; nadawały się tylko na rozbiórkę.

W tej sytuacji resort przemysłu lekkiego decydował się na przyjęcie oryginalnej koncepcji. Postawiono modernizować zakłady przemysłu włókienniczego nie jako „w ruchu”, bez przerywania produkcji, wprowadzając równocześnie trudne w „obróbkę” włókna syntetyczne.

Poprzez skierowanie znakomitej większości nakładów na modernizację i rozbudowę podstawowego potencjału produkcyjnego przemysł lekki zamierzał zapewnić wzrost zdolności produkcyjnych włókiennictwa i przemysłu skórnego w granicach 30-40 proc.; wyższą od przeciętnej dynamiki wzrostu miał osiągnąć — poza dziewiarstwem — przemysł odzieżowy. Równocześnie obliczono, że w ostatnim roku planu 5-letniego przemysł lekki zwróci ponad 11 mld złotych, z przynależnych na inwestycje 13,7 mld — głównie dzięki zwiększeniu wydajności pracy i, tym samym, względnie zmniejszeniu kosztów osobowych o 6,65 mld zł.

Spodziewane oszczędności z tytułu zmniejszenia zużycia surowców sięgały natomiast tylko 3,3 mld zł, chociaż w kosztach jednostkowych produktów przemysłu lekkiego udział kosztów materiałowych wynosił przeciętnie 70 proc.). Widoczne jest więc, że przyjęta na bieżące pięcioletnie koncepcja rozwoju przemysłu lekkiego zmierzająca przede wszystkim do oszczędności pracy żywej. Problem oszczędności surowcowych znajdował się dopiero na drugim miejscu.

W konkluzji trzeba stwierdzić, że na przestrzeni ubiegłych blisko

dziesięć zdecydowane kroki zmierzające do rozszerzenia krajowej bazy surowcowej. Po przejęciu przez Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego opieki nad sprawami skupu i kontraktacji lnu oraz konopi wzrosły dostawy krajowego włókna lnianego o 65 proc. w porównaniu z 1958 r. Inna kampania, prowadzona przez przemysł skórny, doprowadziła do zwiększenia — w oparciu o rozwijającą się hodowlę — dopływu skór dla celów obuwniczych, galanteryjnych, konfekcyjnych i białoskórniczych.

Czy efekty te mogłyby być jesz-

czego stylonu wieku wyrobów nie można ciągle jeszcze produkować. Furmy, jakie produkuje chemia dla kusierni w 4-5 podstawowych pozycjach (dalszych pięć jest w trakcie prób) nie są nawet złe, ale nieodpowiednio retyfikowane, co uniemożliwia równomierne wybarwienie i powoduje obniżenie jakości wyrobów kusierniczych produkowanych z drożdży i deficytowych w kraju surowców. Spody zastępcze, używane zamiast importowanych skór bydlęcych, produkowane w chałupniczych niemal warunkach przez niektóre zakłady obuwia

na próba przezwyciężenia tych osobliwych — na tle trudności zaopatrzeniowych — praktyk napotyka na opór przedsiębiorstw. Nie są one dostatecznie głęboko zainteresowane produkcją bardziej pracochłonnymi asortymentami. A przede wszystkim — ograniczone możliwości techniczne i technologiczne wręcz uniemożliwiają podejmowanie produkcji najbardziej celowej z punktu widzenia handlu zagranicznego krajowego.

PROPOZYCJE

Pytanie: czy te niedostateczne możliwości techniczne nie są następstwem określonej polityki inwestycyjnej?

Pewne, że resort przemysłu lekkiego nie przejawiał wiele inicjatyw w podejmowaniu inwestycji uniemożliwiających zdecydowane polepszenie wartości użytkowej i zmniejszenie tzw. wsadu dewizowego w swojej produkcji. Można to zrozumieć, jeśli pamiętamy o jego chudych latach inwestycyjnych w poprzednich planach wieloletnich. Faktem jest jednak, że zwiększone w tym pięcioletniu środki postanowił wykorzystać m. in. na modernizację wykończalni oraz podjęcie inwestycji dewizowooszczędnych (użytkująca odpadów w produkcji słomy lnianej i przerób ich na cieszące się zagranicą powrotem płyty paździerzki). Należą one, z nielicznymi wyjątkami, do grupy inwestycji jeszcze niezrealizowanych. Dlaczego?

Wdrażanie postępowych metod produkcji i nowoczesnej technologii prowadzącej do uszlachetniania przetworstwa podporządkowane jest u nas efektem bezpośrednim. A więc głównie — zwiększeniu wydajności i ilości produkcji. Rozciągnięcie tej zasady na przemysł o charakterze wybitnie przetwórczym utrudnia forsowanie inwestycji typu „dewizowooszczędnych”, o bardzo krótkim okresie amortyzacji. Dość powiedzieć, że handel zagraniczny importuje dla przemysłu czasankowego szmaty sortowane od wielu lat. O budowie sortowni i szarpalni szmat mówi się też od wielu lat. Kto zdecydował się przyspieszyć tę inwestycję, skoro zapewnia ona zwiększenie zatrudnienia w przemysle czasankowym? Ze się to opłaci naszej gospodarce — wiadomo.

Ale tymczasem ta i inne tego typu inwestycje odkładane są z roku na rok. Na ich czele znajduje się wykończalnia dla ZPB w Fastach, inwestycji — przypomnijmy — ścieżki. A przemysł bawełniany z braku możliwości wykańczania swoich tkanin dostarcza je CeTeBe w stanie surowym, choć wiadomo, iż półprodukty nie osiągały wysokich cen zagranicą i nie pomagają w zdobywaniu, a także utrwalaniu rynku zbytu. Oczywiście, nie wszystkie nasze tkaniny są eksportowane w stanie surowym, ale wcale poważnie ich ilości są uszlachetniane zagranicą. Do tych zaś, które są wykańczane na eksport w naszych zakładach jedne przedsiębiorstwa walczyły drukarskie pożyczką innym. Według te walę po całym kraju. Jest ich bowiem sztuk... Nie, nie zdradzę tej wstydliwie strzeżonej w „polskiej bawelnie” tajemnicy. Dość powiedzieć, że sen spędza z oczu kierownictwo Zjednoczenia i CeTeBe obawa, iż transport może zawieść lub któryś z tych otaczanych czułą opieką wałów odmówi posłuszeństwa.

Nawet więc zakrojone na niewielką skalę inwestycje o charakterze dewizowooszczędnym lub takie, które pomagają w osiągnięciu wyższej wartości użytkowej wyrobów produkowanych z importowanych surowców nie są realizowane. Cóż wobec tego można powiedzieć? Wypadałoby poprzestać na przypomnieniu, iż z braku odpowiednich możliwości technicznych nie dyskontujemy w pełni posiadanej już potencjału w podstawowych działach produkcji przemysłu lekkiego, że jest to głównie przyczyna osłabienia stosunkowo niskiej ceny zagranicą — w porównaniu z innymi eksporterami — na

nasze wyroby. Wreszcie, że każda złotówka wydana na tego typu inwestycje zwraca się w dewizach, i to w rekordowo krótkim czasie. Ale... inwestycje „w jakobę” nie mają u nas zbyt wielu zwolenników.

Pilną do rozwiązania i o wielkim znaczeniu jest sprawa przystosowania w maksymalnym stopniu dostaw z importu do potrzeb i realnych możliwości naszego przemysłu. Eliminowanie przypadków w działalności importerów doprowadzić może do rewelacyjnych wyników. Przekonują o tym dość wymownie osiągnięcia już wyniki. Np. w latach 1961-63 „Skórimport” zmniejszył koszty dewizowe każdej tony skór bydlęcych sprowadzanych z importu o 30 proc. Tym samym oszczędził kilka milionów złotych dewizowych. Podstawą do osiągnięcia tych rezultatów stały się przeprowadzone wspólnie z producentami analizy wydajności i jakości wyrobów skórzanych uzyskanych z poszczególnych klas importowanych surowców.

W pogłębieniu tej bardzo korzystnej współpracy producentów z centralami handlu zagranicznego przeszkadzały i resortowe bariery, i zwykła, barmoj ludzka obawa z jednej strony przed inwestycjami konsekwentnymi z zainicjowaniem partnera z wszystkimi możliwościami technicznymi i technologicznymi, z drugiej zaś strony — sekretami handlowymi, a także próbami forsowania przez przemysł surowców, które pomagają w wykonywaniu obowiązujących producentów płać. Pracownicy handlu zagranicznego wiedzą, że przemysł lekki nie jest dostatecznie głęboko zainteresowany podejmowaniem produkcji z surowców zagranicą, gdyż wymaga to dodatkowych czynności uszlachetnienia, a więc znów — zwiększenia udziału pracy ludzkiej w kosztach jednostkowych wyrobu. Tę tch konflikty jest znane i nie ma potrzeby szerzej go omawiać. Warto, a nawet należy, pokusić się wreszcie o usunięcie źródeł powstawania tych konfliktów.

Wdaje się, że handel zagraniczny, który w sposób bezpośredni odczuwa trudności zaopatrzenia przemysłu lekkiego i lepiej od producentów orientuje się w możliwościach rozwoju eksportu określonych wyrobów przemysłu lekkiego, powinien mieć jeśli już nie decydujący, to na pewno bardzo poważny wpływ na kierunki inwestowania w tym przemyśle. Dlatego wypada żądać, iż przed podjęciem decyzji o ograniczeniu inwestycji w przemyśle lekkim w latach 1964-65 o dalsze 2-1 mld zł, handel zagraniczny nie zabral głos. Rzecz prosta, nie w obronie modernizacji przedalini (ich to właśnie dotyczy ostatnie cięcia) na której przeprowadzenie nie stać nas jeszcze. W przemysle lekkim jest wiele jeszcze możliwości bardziej racjonalnego, kompleksowego wykorzystania surowców. Nie są wykorzystywane z braku możliwości technicznych?). Doprawdy żał, że ta jedyna w swoim rodzaju szansa zaangażowania środków, przeznaczonych pierwotnie na modernizację przedalini, nie została wykorzystana dla podjęcia inwestycji zapewniających lepsze warunki rozwoju opłacalnych asortymentów wyrobów przeznaczonych na eksport.

Od wyboru odpowiednich w naszej sytuacji kierunków inwestycji, od przystosowania struktury do staw z importu do potrzeb przemysłu i prowadzonej z całą konsekwencją aktywnej polityki eksportowej, wreszcie od pełnego wykorzystania możliwości krajowego zaplecza — zależy możliwość pokonania bariery surowcowej.

1) Nasza statystyka nie odzwierciedla faktycznego udziału kosztów materiałowych w produkcji przemysłu lekkiego, kształtuje się on w rzeczywistości poniżej 70 proc., w niektórych zjednoczeniach sięga 55 proc.

2) Przemysł lekki zamierza osłabnąć dwukrotnie wyższe w porównaniu z założeniami bieżącego pięcioletnia, oszczędności w zużyciu surowców. Zahamowanie modernizacji surowcową osiągniętość 11 mld zł oszczędności z tytułu zmniejszenia kosztów własnych w kwocie 8,6 mld zł, jakie przemysł lekki chce zwrócić, po dokonanej korekcie nakładów inwestycyjnych, w kwocie 10,5 mld zł, a więc 1,9 mld zł oszczędności uzyskanych na skutek zmniejszenia kosztów materiałowych. Są to proporcje odmienne od przyjętych w założeniach na bieżące pięcioletnie.

3) Trzeba zaznaczyć, iż o poziomie produkcji w 1962 r. zdecydowały zwiększone dostawy z importu w 1961 r., przeznaczone na uzupełnienie zapasów.

4) BW — Skarbiec (Z.G. nr 2/63).

DECYDUJĄ KIERUNKI INWESTOWANIA

BARBARA WISNIEWSKA

dwudziestu lat brakowało odpowiednich warunków i koncepcji, które doprowadziłyby do ukształtowania rozwoju przemysłu lekkiego w kierunku surowcowooszczędnej produkcji. I to pomimo że import surowców i brak zaopatrzeniowy były niezmiennie podstawową bolączką przemysłu lekkiego; pomimo że wydatki dewizowe na zakup surowców i materiałów pomocniczych przez wszystkie ubiegłe lata poważnie ciążyły na naszej gospodarce.

Czy jednak istnieją możliwości zwiększenia produkcji przemysłu lekkiego bez jednoczesnego poważniejszego wzrostu importu? Oczywiście, chodzi tu o przedstawienie w takiej skali, która byłaby wyraźnie odczuwalna dla handlu zagranicznego i rynku krajowego.

SUKCESY UZYSKANE... MIMOCHODEM

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie może w znacznym stopniu pomóc nam przegląd sytuacji przemysłu lekkiego w pierwszych latach bieżącego pięcioletnia.

Wiadomo, że handel zagraniczny przeżywał w tych latach poważne kłopoty. Nasze możliwości płatnicze, m.in. z uwagi na konieczność ograniczenia wywozu produktów hodowlanych i zwiększenia importu zboża i pasz, ukształtowały się bardzo niekorzystnie. Doprowadziło to w konsekwencji do załamania dynamiki wzrostu importu surowców dla przemysłu lekkiego, a nawet do ich zmniejszenia. Ilustruje to następujące zestawienie:

Import surowców i półfabrykatów dla przemysłu lekkiego w mln zł dewizowych

Lata	Wz. planu 5-letniego	Wykonanie	Wykonanie planu 5-letniego
1961	758,0	785,7	103,6
1962	802,8	739,2	92,1
1963	853,6	705,4	83,0
1964	850,7	741,3	87,1
plan			

Przemysł lekki został w ten sposób zmuszony do nastawienia się na oszczędność surowca, jeżeli przy gorszym zaopatrzeniu chciał utrzymać poziom produkcji i zatrudnienia. I trzeba przyznać, że mu się to nadszpedziło dobrze udało.

Wartość produkcji globalnej przemysłu lekkiego (w porównywalnych warunkach organizacyjnych) w 1962 r.³⁾ ukształtowała się na poziomie 68,3 mld zł, tj. o 1 proc. powyżej planu i ok. 4 proc. powyżej wykonania w 1961 r., przy ograniczeniu dostaw z importu w 1962 r. o 7,9 proc. poniżej ustaleń pięcioletniego i ok. 6 proc. poniżej 1961 r. W 1963 r. wartość globalnej produkcji ukształtowała się na poziomie 68,5 mld zł, a więc nieco powyżej poziomu z poprzedniego roku, jakkolwiek zmniejszone zostały dostawy importowanych surowców w stosunku do 1962 r. o dalsze 5 proc. O ok. 5 proc. niższa niż w założeniach planu 5-letniego na 1963 r. produkcja globalna osiągnięta została przy niższym o 17 proc. imporcie.

Zaznaczyć ponadto należy, iż w tych, szczególnie niesprzyjających warunkach zaopatrzeniowych, przy nagłym zmniejszeniu dostaw z importu, przemysł lekki zdolał zapewnić dość wydatny wzrost eksportu, bo z 32,5 mln zł dewizowych w 1961 r. do 440 mln zł dewizowych w ub. roku. Pozwoliło to, przy jednoczesnym ograniczeniu importu surowców dla przemysłu lekkiego, na zmniejszenie różnicy pomiędzy wydatkami dewizowymi na import surowców oraz materiałami a wpływami z tytułu eksportu wyrobów przemysłu lekkiego.

Rezultaty te uzyskano m. in. przez zwiększenie w eksporcie udziału wyrobów bardziej pracochłonných i wykonanych nowoczesną aparaturą, obniżenie cen zakupu surowców (zakup surowców niższych klas, zmiana rynków zakupu, zwiększenie udziału surowców chemicznych), zmniejszenie odpadków w produkcji, rekonstrukcję tkanin, itp.

W latach 1961-63 zużycie włókien naturalnych z 72,9 proc. zmniejszyło się do 70 proc., w tym wełny z 8,6 proc. do 5,7 proc. Udział włókien chemicznych w surowcach włókienniczych wzrósł z 27,1 do 29,3 proc., w tym włókien syntetycznych z 1,8 do 3,5 proc. Niezależnie od pogłębienia procesu chemiczacji produkcji włókienniczej, a także skórzaney, przemysł lekki podjął w ostatnich trzech latach

cze większe — tak, aby nasza gospodarka odczuła je w jeszcze wyższym stopniu? Czy istnieją dalsze możliwości zwiększania surowcowooszczędnej produkcji w przemyśle lekkim? Pozornie prosta odpowiedź na to pytanie narzuca fakt, że znaczne efekty uzyskaliśmy dotychczas, w obliczu trudności, niejako mimochodem, bez specjalnie celowo ustawionego programu inwestowania na całe pięcioletnie.

SPRAWA PODSTAWOWA

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że podstawą do bardziej racjonalnego wykorzystywania dewizowych surowców stała się podjęta po 1958 r. modernizacja zwłaszcza przemysłu czasankowego i wykończalni. Wiadomo, im gorszy surowiec — tym trudniejszy jest jego przerób. Wymaga bowiem nowoczesnych urządzeń, rozbudowanego wzornictwa i wykorzystywania nowoczesnych środków apreterskich.

Niestety, nasze aktualne możliwości modernizacji podstawowego parku maszynowego w przemyśle lekkim są skromne, a pomoc ze strony chemii ciągle jeszcze niedostateczna. Np. przy zmniejszeniu w okresie ostatnich trzech lat do granic zakreślonych wymogami technologii zużycia naturalnych surowców — import ich substytutów wzrastał. Zwiększył się także import barwników do włókien; z 12,3 mln zł dewiz. w 1960 r. do 15,9 mln zł dewiz. w 1962 r. Ilość środków pomocniczych pozostająca na wykorzystywanie ich w ilości 140-150 na tonę tkanin surowych (wskaznik zużycia w wysoko uprzedmiotowionych krajach) nasza chemia dostarcza włóknarzom dopiero po 1970.

Tak jest nie tylko dlatego, że niedorozwój naszej chemii jest faktem.

Sprawa jakości produkcji chemicznej, przeznaczanej na zaopatrzenie przemysłu lekkiego, otaczana przez obydwa zainteresowane resorty pełną dyskrecją, od dawna domaga się dyskusji na publicznym forum. Na pewno chemicy mają wiele argumentów na swoje usprawiedliwienie. Warto je poznać, by zrozumieć dlaczego jakość naszych włókien chemicznych nie jest najwyższej, ogólnie mówiąc, jakości. Związka, że w produkcji takich np. włókien włókoszowych nasza chemia ma bogatą tradycję i wieloletnie doświadczenia, na co bynajmniej nie wskazuje ich aktualna jakość. Od uruchomienia stosunkowo najmłodszego u nas włókna chemicznego — stylonu — też upłynęło już ponad dziesięć lat, a wiadomo powszechnie, że z gorzow-

przewyższają jakością, estetyką i bogactwem asortymentowym dostawą ze znanych i skądinąd cenionych przedsiębiorstw chemicznych.

Podjęcie przez chemię rzetelnego wysiłku dla polepszenia jakości i wzbogacenia asortymentu swojej produkcji jest sprawą o doniosłym znaczeniu. Upijnie bowiem jeszcze trochę czasu zanim — w oparciu o płocką „Petrochemię” — będzie możliwe rozwinięcie na wielkoproszową skalę produkcji włókien syntetycznych, kauczuku syntetycznego, nowoczesnych środków pomocniczych dla przemysłu włókienniczego, włókien sztucznych i skórzanego. Idzie tu bowiem o kompleks inwestycji ściśle ze sobą zespolonych i zharmonizowanych w czasie, ale o wydłużonym cyklu budowy.

Do tego czasu, jeśli chemia nie pociągnie z bardziej wydatną — niż to ma miejsce obecnie — pomocą, trudności zaopatrzeniowe przemysłu lekkiego będą, wiele za tym przemawia, hamować rozwój produkcji, która w zaopatrzeniu rynku odgrywa ogromną rolę.

Podstawową sprawą jest wykorzystanie realnie istniejących możliwości zaopatrzeniowych w sposób najbardziej efektywny z punktu widzenia odbiorców krajowych i zagranicznych. Zależy to jednak nie tylko od chemii, co najmniej w takim samym stopniu — od przemysłu lekkiego, który ze swej strony może jeszcze niemało zrobić. Myślę nie tylko o celowości kontynuowania podjętej w okresie ostatnich trzech lat kampanii, prowadzonej kompleksowo, o zmniejszenie zużycia surowców na jednostkę produkcji bez obniżania jakości. Wskazane jest rozwinięcie w przemyśle lekkim produkcji takich asortymentów, które pozwalają najlepiej wyzyskać właściwości surowca dla osiągnięcia najwyższej wartości użytkowej i estetycznej towaru, a tym samym lepsze, mimo ograniczonej produkcji, zaspokojenie potrzeb odbiorców.

Tego rodzaju wyrobów przemysł lekki nie produkuje obecnie zbyt wiele. Nastawiony jest na zaspokajanie najbardziej elementarnych potrzeb, co w warunkach rynku o rosnących wymaganiach prowadzi niejednokrotnie do gromadzenia nieuzasadnionych gospodarczo zapasów towarów wykonanych z deficytowych surowców. Każda zdecydowa-

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Dzisiaj nastawienie jest inne, praktyczne zaś działania dowodzą, że sytuacja zmienia się radykalnie. Odnotowujemy to z pełną satysfakcją. Zjednoczenie Przemysłu Elektronowego i Teletechnicznego podjęło zdecydowane kroki w kierunku przyspieszenia tranzystoryzacji odbiorników radiowych i telewizyjnych, a także magnetofonów i wzmacniaczy do gramofonów. Celem jest zatem sukcesywna tranzystoryzacja całego elektronicznego sprzętu powszechnego użytku. W tym artykule uwagę skupimy na aparatach radiowych i telewizyjnych.

Program będzie wykonany w dwóch etapach. Pierwszy — mniej więcej w latach 1965-1966 — będzie polegał na częściowym (w ilości ok. 20 proc.) zastąpieniu tranzystorów we wszystkich produkowanych telewizorach oraz pełnej tranzystoryzacji radioprać oraz przenośnych (natomiastowa oszczędność na kosztach baterii). W drugim etapie — według szacunku ok. r. 1968 — nastąpi pełna tranzystoryzacja wszystkich wytworzonych telewizorów oraz części odbiorników radiowych innych typów. W obu etapach główny nacisk kładzie się na tranzystoryzację telewizorów.

Chronologicznie biorąc, pierwszą czynnością Zjednoczenia była głęboka obniżka cen zaopatrzeniowych podzespołów elektronicznych, m.in. tranzystorów, dokonana w połowie ubiegłego roku. Wynikała ona głównie z dążenia, by całość akumulacji z produkcji przenieść z zakładów podzespołów do zakładów sprzętowych, dzięki czemu uzyskała się bardziej prawidłowy obraz kosztu własnego wyrobów finalnych, wyparciego dotychczas nadmiernie wysokimi cenami podzespołów. W odniesieniu do tranzystorów przesłanką ob-

tranzystory w natarciu

niżki cen było popieranie, nawet kosztem przejściowej dotacji, postępu technicznego korzystnego w skali gospodarki narodowej. Ceny większości tranzystorów uległy obniżce poniżej poziomu cen lamp elektro- nowych i poniżej swych kosztów produkcji.

Decyzja ta ma istotne znaczenie. Tranzystorów wchodzi do odbiornika, zwłaszcza telewizyjnego, więcej niż lamp, ponadto były one od lamp droższe (o ok. 50 proc.). Wspomniiana obniżka cen zapewnia dogodne ekonomiczne warunki startu tranzystorom w „konkurencji” z lampami elektronowymi. Fabryka Półprzewodników „Tewa” otrzymuje dotację do czasu odpowiedniej obniżki kosztów własnych tranzystorów, co powinno nastąpić w ciągu roku lub dwóch lat dzięki postępowi technologicznemu i wzrostowi ilości produkcji¹⁾. Zjednoczenie zdecydowane jest, antycypując dalsze obniżenie kosztów, dokonać następnej obniżki cen, aby doprowadzić w efekcie do zrównania cen odbiorników lampowych i tranzystorowych. Chodził o to, aby walory eksploatacyjne tych ostatnich, zwłaszcza dla gos-

podarki, nie były okupione wyższymi cenami dla konsumentów. W miarę obniżania kosztów tych podzespołów (i cen wyrobów) będzie można stopniowo rozszerzać zakres tranzystoryzacji odbiorników radiowych i telewizyjnych.

W tym celu trzeba jednak posiadać także odpowiednią ilość odpowiednich typów tranzystorów. Przygotowania do podjęcia ich produkcji na szerszą skalę opierają się zarówno na wstępnym rozpoznaniu naszych potrzeb i możliwości, jak i na tendencjach światowych.

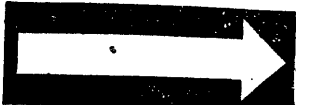
NA PIERWSZYM PLANIE — TELEWIZORY

Wysoko rozwinięte kraje na ogół kładą większy nacisk na tranzystoryzację telewizorów niż aparatów radiowych. (Wyjątek stanowi Japonia, która stosuje tu zasadę „szerokiego frontu”). Tłumaczy się to stosunkiem zwłok kosztów obu aparatów z systemem tranzystorowym. Aczkolwiek zmniejsza podwyżki kosztów z tego tytułu jest w telewizorach większy niż w radiodiodach (po-

trzebna jest większa ilość półprzewodników), to jednak procent tej podwyżki w stosunku do całości kosztów jest znacznie mniejszy. Z tych względów i u nas na pierwszym planie znalazły się telewizory.

W pierwszym etapie zostaną zastosowane tranzystory w obwodach pośredniej częstotliwości w wizji i fonii. Nad tym problemem technicznym pracują obecnie biura konstrukcyjne Zakładów Telewizyjnych w Warszawie, Gdańsku i Dzierżonowie. Fabryka Półprzewodników „Tewa” rozwija obecnie produkcję przeznaczonych do tego celu półprzewodników tak, aby w latach 1965-1966 można było wyposażyć wszystkie telewizory w ok. 4-5 tranzystorów, co będzie stanowiło ok. 30 proc. zestawu lamp w tych aparatach.

W latach najbliższych, objętych pierwszym etapem, w nowe elementy półprzewodnikowe będą stopniowo wyposażane także radiodiodniki. Na pierwszym planie są (oprócz tranzystorów radiodiodników turystycznych) radiodiodniki tzw. bezsnurowe. Pełna tranzystoryzacja zespołów dla fal średnich i długich zostanie dokonana już w roku bieżącym. Na pełnym zakresie fal, wraz z UKF, nastąpi to prawdopodobnie również w latach 1965-1966. Dlatego „prawdopodobnie”, ponieważ realizacja tego punktu programu uzależniona jest od opanowania masowej produkcji tranzystorów typu Mesa. Są to tranzystory bardzo wysokiej czystości i niezbedne jako część wyposażenia tranzystorowego telewizorów i odbiorników radio-



szukańcych sprawcy, i towary te w dalszym ciągu znajdują się w sferze gestii zarządu i dyspozycji instytucji państwowej lub społecznej.

Z punktu widzenia oceny czynu sprawcy istotne znaczenie ma fakt, że w wyniku działań tego sprawcy powstaje ubytek w majątku społecznym przez to, iż rodzi się zobowiązanie pokrycia ewentualnych roszczeń nabywców. Spowodowanie powstania „długu” instytucji państwowej czy społecznej wobec nawet bezimiennej masy nabywców — niezależnie od realizacji swych roszczeń przez nabywców — jest szkoda majątkową wyrządzoną mieniu społecznemu, które obejmuje całokształt praw majątkowych.

Przepisy prawne z dziedziny rozliczeń finansowych (...) obowiązujące przedsiębiorstwa społeczne, wyraźnie wskazują na to, że wszelkie nadwyżki w przedsiębiorstwie społecznym stanowią mienie społeczne (...). Przywłaszczenie zatem bezpośrednio superaty towarowej, powstałej na skutek oszukiwania manipulacji wobec nabywców, czy też pośrednio równowartości tych towarów przez wycofanie odpowiednich sum z kasy przedsiębiorstwa stanowi zagarnięcie mienia społecznego i powoduje odpowiedzialność karną sprawcy na podstawie ustawy o ochronie mienia społecznego (...).

W świetle powyższych wywodów upadają całkowicie argumenty Sądu Wojewódzkiego, jak również poglądy, że przedmiotem zagarnięcia były pieniądze wydłużone od konsumentów, które nie stanowiły mienia społecznego (...).

Omówienia wymaga jeszcze zagadnienie stosunku art. 8 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) do ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228). (...) W nauce prawa nie ma jednolitego poglądu, czy w wypadku takim zachodzi realny zabieg przestępstwa, czy też zabieg przepisów ustawy przewidziany w art. 36 kodeksu karnego. (...) Według Sądu Najwyższego skłania się raczej do poglądu, że ze względu na ścisły związek podmiotowy i powiązanie przedmiotowe, w którym jeden czyn stanowi „środek” do popełnienia drugiego czynu stanowiącego „cel”, należy stosować zabieg przepisów ustawy przewidziany w art. 36 k.k., a więc przepisy o ochronie mienia społecznego, jako przewidujące sankcje surowsze niż art. 8 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. (...).

Należy się jednak zastrzec, że powyższa ocena prawna nie odnosi się do każdego przestępnego działania na szkodę konsumentów indywidualnych. Jeżeli przedmiotem zagarnięcia nie były towary przedsiębiorstwa czy też nadwyżki pieniężne odprowadzone do kasy jednostki handlu uspołecznionego, a tylko sprawca różnicę pieniężną od razu przywłaszczył (np. kelner w restauracji oszukał konsumenta na cenie i różnicy gotówkowej nie odprowadził do kasy restauracji, lecz bezpośrednio schował ją sobie do kieszeni), to będzie on odpowiadał tylko za oszustwo na szkodę nabywców (...).

Jeżeli chodzi o stronę przedmiotową przestępstwa, to należy stwierdzić, że wszyscy oskarżeni mieli zamiar przywłaszczenia sobie mienia społecznego. (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

OBŚLUGA TECHNICZNA I NAPRAWA POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH I PRZYZCZEP NALEŻĄCYCH DO JEDNOSTEK USPOŁECZNIONYCH

Minister Komunikacji wydał zarządzenie w sprawie planowo-zapobiegawczej obsługi technicznej i naprawy pojazdów samochodowych i przyczep (Monitor Polski z 1964 r. Nr 6, poz. 28).

Zarządzenie normuje: 1) zasady stosowania systemu planowo-zapobiegawczej obsługi technicznej i naprawy pojazdów samochodowych (przyczep) oraz rodzaje obsługi technicznej i naprawy (tł.), 2) zasady i czynności obsługi codziennej, 3) zasady i formy obsługi okresowej, 4) obsługę techniczną w okresie docierania, 5) naprawy bieżące, 6) naprawę główną, 7) normy przebiegu międzynaprawczego, 8) ogólne warunki techniczne wykonywania obsługi i napraw, wreszcie 9) kontrolę stanu technicznego pojazdów samochodowych.

Jako załączniki do zarządzenia ogłoszone zostały: 1) Ramowy zakres czynności obsługi technicznej pojazdów samochodowych i przyczep, 2) orientacyjne wskaźniki pracochłonności obsługi technicznej i napraw bieżących i 3) normy podstawowe przebiegu międzynaprawczego pojazdów samochodowych.

W związku z wejściem w życie zarządzenia utraciło moc 7 dotychczasowych zarządzeń i instrukcji, dotyczących omawianych zagadnień.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 8(649) — 23.III.1964 r.

ok. 26 proc. w 1963 r. do ok. 27,5 proc. w 1964 r.). W ten sposób zmniejszone ma być obciążenie gospodarki nakładami inwestycyjnymi i wzmocniona równowaga rynkowa. W tym samym kierunku działać ma też planowane osłabienie dynamiki wzrostu zapasów.

— Aby ograniczenie dynamiki wzrostu nakładów inwestycyjnych nie odbiło się poważnie na dynamice rozwoju gospodarczego w przyszłości zmniejszone mają być przede wszystkim inwestycje nieproduktowe i w przemyśle pracujących na potrzeby rynku, a utrzymane inwestycje podstawowe i zwiększone poważnie nakłady na rolnictwo (o ok. 28 proc.).

Wobec tak zarysowanych, w dużym uproszczeniu, założeń planu na rok bieżący zwrócić wypada uwagę na kilka charakterystycznych zjawisk, odnotowanych przez komunikat GUS, które pozwalają wnioskować o warunkach realizacji planu na rok bieżący.

Okazuje się, że już pod koniec r. ub., głównie w oparciu o przemysł chemiczny, maszynowy i materiałów budowlanych, udało nam się przyspieszyć dynamikę wzrostu produkcji globalnej. Udało się też zahamować tempo wzrostu zatrudnienia w przemyśle w IV kw. 1963 r. (0,8 proc. wzrostu w porównaniu z IV kwartałem 1962 roku) i zwiększyć wydajność pracy (0,3 procent wzrostu w I półroczu 1963 r. i 4,5 procent wzrostu w II półroczu 1963 r.). Te tendencje rozwoju sytuacji, ze szczególną siłą występujące pod koniec ubiegłego roku, uważa się jako korzystne dla realizacji założeń planu na rok bieżący.

W roku ubiegłym nie udało się jednak poważnie osłabić dynamiki wzrostu wynagrodzeń za pracę. W ostatnich miesiącach r. ub. utrzymała się ona niewiele poniżej wzrostu rocznego (7,8 proc.). Fakt zaś, że w br. najwyższa dynamika wzrostu produkcji, a tym samym i zatrudnienia przewidziana jest w przemyśle o wyższych, niż przeciętne placach wskazuje, że tendencja do utrzymania wyższej dynamiki plac może wystąpić i w br. Nie przesadza to oczywiście sprawy plac w sposób ostateczny. W roku bieżącym zaczyna bowiem działać nowe zasady korekty funduszu plac. Abyśmy jednak w br. nie potrzebowali kłosa specjalnego nacisku na ten czynnik wzmocnienia równowagi rynkowej, jakim jest hamowanie dynamiki wzrostu dochodów ludności, warto zwrócić szczególną uwagę na kształtowanie produkcji rynkowej. Jej wzrost jest oczywiście o wiele bardziej pożądanym czynnikiem wzmocnienia równowagi.

Z tego punktu widzenia w GUS-owskim podsumowaniu wyników z r. ub. trzeba uwzględnić fakt, że wysoki wzrost produkcji rolniczej (o 11,3 proc.) nie zdołał zrekompensować skutków dużego spadku produkcji przemysłowej (o 6 proc.). Okazało się bowiem, że produkcja przemysłu spożywczego była w 1963 r. niższa niż w 1962 r. (o 2,7 proc.), pomimo dużego wzrostu produkcji mieszanek paszowych, opartego na importowanych surowcach. Poprawa w br. sytuacji na najsłabszym odcinku zaopatrzenia, na rynku artykułów żywnościowych uzależniona jest więc przede wszystkim od rozwoju produkcji zwierzęcej.

Jeżeli chodzi o ten odcinek produkcji rolniej, to komunikat GUS w zasadzie potwierdził wcześniejsze przewidywania oparte o wyniki czerwcowego i grudniowego spisu pogłównego. Wskazują one na możliwości wzrostu skupu trzody chlewnej w ostatnich miesiącach br. oraz na możliwość wyższego niż przed rokiem skupu mleka i jaj w pierwszych miesiącach roku, o ile warunki atmosferyczne nadal będą się kształtowały korzystnie niż w r. ub. Brak jednak jeszcze przesłanek pozwalających oczekiwać, że ten wzrost produkcji zwierzęcej będzie wyższy niż ostrożnie założono w planie na rok bieżący (1,6 proc.).

MOCNE I SŁABE OGNIWA

Odpowiednio skromne pozostają więc również możliwości poprawy zaopatrzenia rynku w produkty hodowlane.

Fakt ten wymaga specjalnego podkreślenia ze względu na różnicę pomiędzy faktycznym ukształtowaniem w r. ub. obrotów handlu zagranicznego, a przyjętymi do opracowania planu na br. przewidywaniami. Okazało się, że eksport towarów rolnospożywczych znacznie przewyższył w r. ub. przewidywania przyjęte do opracowania planu na br. Ich import nie osiągnął natomiast przewidywanego poziomu. Tak, że nadwyżka importu nad eksportem ostatecznie jest bardzo wielka (niecałe 60 mln zł. dewizowych). Gdyby więc tegoroczne wskaźniki wzrostu eksportu towarów rolnospożywczych (o ponad 20 proc.) i dość wydatny spadek ich importu (o ponad 10 proc.) miały być zrealizowane, to wówczas eksport artykułów rolnospożywczych o kilkadziesiąt milionów złotych dewizowych przewyższyłby ich import.

Podobnie ukształtowała się sytuacja na odcinku eksportu artykułów przemysłowych o charakterze konsumpcyjnym. Również i ich eksport osiągnął w r. ub. wyższy poziom niż przewidywano przy opracowywaniu planu na rok bieżący, co w przypadku zwiększenia tego eksportu w br. zgodnie z założeniami planu (o 21%), oznaczałoby osiągnięcie na tym odcinku wysokiej nadwyżki eksportu nad importem (różnica 600 — 700 mln zł. dewizowych).

W planach przedsiębiorstw handlu zagranicznego obowiązują wprawdzie nie wskaźniki wzrostu, a cyfry bezwzględne planowanych dostaw, w wielu przypadkach już wcześniej uzgodnionych z kontrahentami. Raz rzucone cyfry żyją jednak swoim życiem, a potrzeby bilansu płatniczego sprawiają, że muszą one wyrażać tendencje do przekraczania planów eksportu i ograniczania importu, na co dają dodatkowy plaśet wskaźniki NPG. Jest to zupełnie naturalne i zrozumiałe. Warto jednak zwrócić uwagę na jedną z tych tendencji konsekwencji, o której w świetle potrzeb płatniczych chętnie zapominamy.

Wysoka dynamika eksportu artykułów o charakterze konsumpcyjnym i ograniczanie ich importu mogą doprowadzić do zmiany proporcji w podaży artykułów konsumpcyjnych i środków produkcji. Oznaczałoby to, że efekty planowanego na br. przyspieszenia dynamiki wzrostu produkcji środków spożywczych zostałyby, w wyższym stopniu niż to zostało zaplanowane, przekształcone poprzez handel zagraniczny na środki produkcji.

W eksporcie artykułów rolnospożywczych wypada przede wszystkim obecnie zwracać większą uwagę na aktualne tendencje rozwoju produkcji rolniej. Natomiast w obrotach wyrobami przemysłowymi zasadnione wydaje się rozważenie projektów, w myśl których każdy ponadplanowy wywóz za granicę artykułów wytwarzanych z importowanych surowców związany byłby z odpowiednim ponadplanowym importem surowca. Tak, aby nie uszczuplało to możliwości produkcji na rynek krajowy. Jest to szczególnie istotne dla przemysłu lekkiego, który pomimo przekroczenia w r. ub. planów dostaw na potrzeby rynku krajowego nie zdołał zapobiec znacznemu spadkowi na koniec roku zapasów tkanin, odzieży i obuwni w sieci handlowej. Bardzo skromny tegoroczny wzrost dostaw na rynek krajowy wyrobów przemysłu lekkiego przyjęty do planu na rok bieżący (1,7 proc.) nie pozostawia rezerw dla wzrostu ich eksportu kosztem rynku krajowego.

Godna rozważenia jest też różnica pomiędzy przyjętym do planu na rok bieżący wyższym szacunkiem

wykonania zadań inwestycyjnych 1963 r. niż wynikało z komunikatu GUS. Oznacza to, że stosunkowo więcej niż przewidywano obiektów przeszło „poślizgiem” do realizacji w 1964 roku. Trzeba więc oczekiwać, że w br. zarysować się mogą wzmocnione tendencje do przekraczania planów inwestycyjnych. Sprzyjać temu może m. in. fakt, że rok 1964 jest drugim z rzędu rokiem słabej dynamiki wzrostu nakładów inwestycyjnych, co sprawia, że wykonanie planów budownictwa inwestycyjnego tym razem nie powinno być tak trudne jak w poprzednich latach.

Gdyby tendencja taka w rzeczywistości wystąpiła w br. wówczas utrzymanie zaplanowanego, niższego niż w r. ub. udziału inwestycji w dochodzie narodowym wymagałoby wyższego niż w założeniach planu na br. wzrostu dochodu narodowego. W świetle danych komunikatu GUS istnieją ku temu pewne przesłanki. Należą do nich:

— przekroczenie planowanego wzrostu dochodu narodowego na 1963 r. (plan 4,9 proc., wykonanie 5,5 proc.) oraz

— wspomniane już przyspieszenie pod koniec ubiegłego roku dynamiki wzrostu produkcji przemysłowej i

— ostrożne założenia planów wzrostu produkcji rolniej na rok bieżący (o 1,1 proc.); o wiele niższe od wzrostu osiągniętego w br. (ok. 4 proc.). Oznaczałoby to jed-

nak wykorzystanie dodatkowego wzrostu produkcji nie na spożycie, a na inwestycje; czyli zgodnie z tendencjami zarysowanymi w dynamice i strukturze wzrostu obrotów handlu zagranicznego.

W kierunku zwiększenia udziału akumulacji w dochodzie narodowym oddziaływać też może tendencja do szybszego niż w założeniach planu na br. wzrostu zapasów w przemyśle. W roku 1963 wzrosły one bowiem w stopniu niewiele niższym niż w 1962 r.; pomimo że ubiegłoroczny wzrost produkcji przemysłowej był znacznie niższy niż w 1962 r. Plan na rok bieżący zakłada tymczasem odwrócenie tych proporcji, tj. zwolnienie dynamiki wzrostu zapasów i przyspieszenie dynamiki produkcji. Założenia tego rodzaju były jak wiadomo niejednokrotnie w koncepcjach planu przyjmowane, ale zazwyczaj nie udawało nam się ich zrealizować.

Nielatwo będzie, też utrzymać w ramach zakreślonych planem na br. poziom wydatków na świadczenia kulturalne i socjalne, chociaż osłabienie ich wzrostu ma być składnikiem wyższej dynamiki wzrostu spożycia indywidualnego. W świetle komunikatu GUS okazuje się bowiem, że stan uczniów w szkołach podstawowych, zawodowych i licealnych ogólnokształcących w roku szkolnym 1963-64 jest wyższy niż przewidywano w czasie opracowywania planu. To samo dotyczy lic-

by studentów na pierwszym roku studiów wyższych. Podobne odchylenia notowane są też w agendach resortu zdrowia.

W konkluzji trzeba uznać, że podsumowanie wyników 1963 r. dostarczyło kilku przesłanek wskazujących na możliwości wystąpienia w br. określonych tendencji do odchylenia od niektórych założeń planu na rok bieżący. Tendencje te w żadnym przypadku nie przesądzają oczywiście o rzeczywistym rozwoju sytuacji. Wiele niepożądanych odchyleń może być skutecznie wyrównywanych dzięki zawartym w planie na rok bieżący, większym niż zazwyczaj, rezerwom. Oznaczałoby to jednak dość jednokierunkowe wykorzystanie tych rezerw, nie zawsze pokrywające się z intencjami, dla których zostały one stworzone.

*

W przedstawionej sytuacji od wszystkich ogniw administracji gospodarczej oczekiwać należy, że prowadzący będą w br. szczególnie staranną, bieżącą analizę tendencji rozwoju, że tendencje te będą konfrontowały z założeniami planów i potrzebami naszej gospodarki. Jest to oczywiście postulat ważny i wiążący zawsze, w każdej sytuacji. Aktualnie jej ukształtowanie wskazuje jednak, że trzeba o tym przypomnieć właśnie obecnie.

GRZEGORZ PISARSKI

ROZWÓJ RYBOLÓWSTWA MORSKIEGO ZSRR BUDZI NIEPOKÓJ W USA

Z polecenia senatora Warren G. Magnusona Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie opracowała dla senackiej komisji handlu sprawozdanie o stanie floty rybackiej i rybolowstwa morskiego w Związku Radzieckim.

Pod względem wielkości floty rybackiej ZSRR przewyższa USA i zajął już trzecie miejsce w świecie a do końca 1963 roku wyprzedzi również Japonię. Wydatki inwestycyjne Związku Radzieckiego na rozbudowę floty i rybolowstwa morskiego wynoszą około 350 mln dol. rocznie, toteż ZSRR rozporządza obecnie najbardziej nowoczesną flotą rybacką w świecie.

Według planu 7-letniego, kończącego się w 1965 roku, 14 tys. nowych jednostek ma zwiększyć flotę rybacką ZSRR.

W konkluzji sprawozdania stwierdza, iż wysiłki Związku Radzieckiego na polu rozwoju rybolowstwa morskiego są ogromne.

(M. P.)

PRODUKCJA STALI W USA

Pomimo wykorzystania zdolności produkcyjnych hut tylko w 66% rok ubiegły, według określenia amerykańskiego czasopisma „Iron Age”, zaznaczył się pomyślnie w rozwoju przemysłu stalowego USA. Produkcja stali w 1963 roku wyniosła o 10% więcej niż przewidywano w początkach roku i osiągnęła 109 mln ton przewyższając o 15% przeciętny poziom na przestrzeni ostatnich 5 lat. Po raz pierwszy od 1957 roku wytop stali przekroczył poziom 100 mln ton rocznie, aczkolwiek nie dorównał produkcji 1955 roku, wynoszącej 117 mln ton.

Natomiast pod względem konsumpcji stali, jak oświadczył Roger Bloumb, prezes największego koncernu stalowego United States Steel Co., ubiegły rok był rokiem rekordowym, przewyższając 1955 rok o 1%. Import bowiem stali w 1963 roku był większy niż eksport o 3 mln ton i doszedł do 5,5 mln ton.

Wprawdzie import stali stanowi niewielki odsetek krajowego spożycia, ale wśród producentów stali wzrost importu tego surowca wywołuje zaniepokojenie.

(M. P.)

PRODUKCJA SAMOCHODÓW WE WŁOSZACH

W roku ubiegłym produkcja samochodów we Włoszech przekroczyła poziom 1 miliona sztuk dochodząc prawie do 1,2 mln wozów wobec 916,7 tys. sztuk w 1962 roku.

Dyrekcja koncernu Fiat ogłosiła, iż produkcja zakładów tej firmy w 1963 roku podniosła się do 950 tys. wozów wobec 795,5 tys. sztuk w 1962 roku, przy czym zdolność produkcyjna zakładów była wykorzystana w pełni na przestrzeni całego roku.

Produkcję zaś dwóch pozostałych firm (Alfa Romeo i Lancia) oblicza się na niespełna 250 tys. sztuk, co razem z Fiatem czyni blisko 1,2 mln wozów. W stosunku do 1962 roku daje to wzrost o 25%.

Wobec znacznego zwiększenia zapotrzebowania na samochody na rynku krajowym eksport wozów Fiat uległ zmniejszeniu z 301,2 tys. w 1962 roku do 275 tys. sztuk w 1963 roku.

(M. P.)

HANDEL ZAGRANICZNY NRF

W stosunku do roku poprzedniego 1963 rok w handlu zagranicznym NRF zaznaczył się — według danych urzędowych — dalszym wzrostem obrotów wynosząc 53,3 mld marek (wzrost o 10 proc.) w eksporcie i 52,3 mld marek w imporcie (wzrost o 6 proc.), nadwyżka — 6 mld marek (około 1,5 mld dol.).

Największą pozycję w eksporcie NRF stanowiły samochody, których w 1963 roku wywieziono 1,322 tys. sztuk wobec 1.102 tys. sztuk w 1962 roku.

(M. P.)

ŚWIATOWA PRODUKCJA STALI

W 1963 roku światowa produkcja stali według danych Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali osiągnęła nowy rekord wynosząc 373 mln ton, czyli o 6 proc. więcej niż w roku poprzednim.

Pod względem wysokości produkcji stali w ubiegłym roku pierwsze miejsce zajmowały Stany Zjednoczone (przeszło 100 mln ton), drugie — Związek Radziecki (80 mln ton), trzecie — NRF (31,6 mln ton, spadek o 3 proc.), czwarte — Japonia (31,5 mln ton — wzrost o 14 proc.), piąte — Anglia (23 mln ton).

Europejskie Zjednoczenie Węgla i Stali (6 krajów) jako całość utrzymało wytop stali na poziomie zeszlornym w ilości 73 mln ton.

(M. P.)

WZROST NADWYŻKI EKSPORTOWEJ W USA

Eksport USA w 1963 roku, jak podaje amerykańskie Ministerstwo Handlu, wyniósł 21,7 mld dol. (wzrost o 6 proc.), a import 16,9 mld dol. (wzrost o 4,5 proc.) zapewniając nadwyżkę w wysokości 4,8 mld dol. (o 500 mln więcej niż w 1962 roku).

Wzrost nadwyżki cechował obroty handlowe amerykańskie w 1963 roku ze wszystkimi strefami geograficznymi świata z wyjątkiem Ameryki Łacińskiej. Pomimo jednak staję, jak wiadomo, nadwyżki w handlu zagranicznym bilansu płatniczego USA kształtuje się ujemnie od szeregu lat. Przeciwny niedobór bilansu płatniczego USA w okresie 1958 — 1960 wyniósł 3,7 mld dol. rocznie, a w latach 1961-1963 spadł nieco poniżej 3 mld dol. rocznie.

(M. P.)

ROZWÓJ KOMUNIKACJI LOTNICZEJ W ZSRR

Związek Radziecki, ze względu na swój obszar 22,4 mln km kw., ma wszelkie

ZŁOTO W ŚWIECIE KAPITALISTYCZNYM

Nowojorski First National City Bank w swoim dorocznym przeglądzie rynku złota podaje, iż produkcja złota w świecie, bez krajów socjalistycznych, w 1963 roku wyniosła 39 mln uncji, wartości 1 400 mln dol. Jest to o 5% więcej niż w 1962 roku i o 60% więcej niż w 1953 roku.

Z ważniejszych producentów złota jedynie Unia Południowo-Afrykańska, na którą przypada 70% produkcji świata kapitalistycznego, zwiększyła wydobycie tego cennego metalu. Wynik ten Unia zawdzięcza uruchomieniu nowych kopalni, zastosowaniu bardziej nowoczesnej techniki i połączeniu wydobycia złota z produkcją uranu.

Natomiast w Kanadzie i USA (drugim i trzecim z kolei producentem złota), produkcja w ubiegłym roku uległa zmniejszeniu.

(M. P.)

WŁÓKIENNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY „ROBOTNIK”
we WROCŁAWIU, ul. Dubois 13
p r o d u k u j e
dla potrzeb świata pracy
wyroby dziewiarskie:
wełniane, bawełniane, jedwabne.
Wyroby są do nabycia w sklepach uspołecznionych na terenie Dolnego Śląska KDK-5

WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWE RZESZÓW, ul. Obrońców Stalingradu nr 120

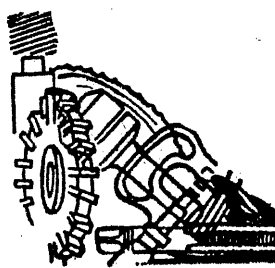
przedsiębiorstwom uspołecznionym

MATERIAŁY ZAOPATRZENIOWE Z GAŁĘZI:

GAŁĄZ	055	—	ŁOŻYSTWA
"	06	—	ELEKTROTECHNIKA
"	083	—	NARZĘDZIA
"	08	—	ARMATURA
"	08	—	DRUTY I SIATKI
"	08	—	RÓŻNE POMIARY
"	09	—	CHEMICZNE
"	10	—	GUMA
"	17	—	WŁÓKIENNICZE
"	22	—	SZCZOTKI
"	22	—	ŚCIERNICE

Szczegółowy wykaz materiałów do wglądu w Dziale Zaopatrzenia Przedsiębiorstwa, telefon 27-91

KR-6-0



ZYCIE 7
GOSPODARCZE

Nr 8(649) — 23.II.1964 r.

